

# KURYER POZNAŃSKI.

Kuryer Poznański

wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

Redakcja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracja i Ekspedycja:

przy ulicy św. Marcina 16, w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

Redaktor odpowiedzialny:

Sobota, 4 kwietnia 1885.

NIKAZY GRUSZCZYŃSKI z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frencler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 3 kwietnia.

(Ministryalne przesilenie we Francji; trudności, na jakie napotyka p. Freycinet w utworzeniu gabinetu; gonitwa za tekami ministryalnymi radkalców i oportunistów; zdziwienie obywateli politycznych we Francji; upadek gabinetu Ferrero jako zła wrobia dla r-publiki francuskiej; zakusy anarchistów i wczorajsze skandaliczne posiedzenie Izby deputowanych; cofanie się wojska francuskiego do delty rzeki Czerwoné; napieranie Chińczyków i zajęcie przez admirała Courbeta wysp rybackich. — Operacje generała Grahama w okolicy Suakimu. — Widoki interwencji unii amerykańskiej na Panamie w republikach środkowej Ameryki. — Opozycyoniści duńscy i wczorajsze zbiegowisko motloch ulicznego w Kopenhadze.)

Sprawa spadku po upadłym gabinetcie Ferrero dotąd nie uregulowana. P. Freycinet wiele wprawdzie okazał odwagi, biorąc na swe barki ten wielki ciężar dziedzictwa, jakie pozostawił jego poprzednik, ale potrzebuje pomocników, którzyby razem z nim ciągnęli dalej to zagrzeże w bagniskach wojsko republikańskie a tych dotąd znaleźć nie może. P. Freycinet potrzebuje takich kolegów w gabinetcie, którzyby odpowiadali jego zasadom i zapatrywaniom, którzyby byli przynajmniej z sobą w zgodzie a tacy meżają za trzeciej republiki, to białe kruki. Większa część „polityków“ republikańskich uważa stanowisko poselskie i posady ministryalne za synkryt, na którychby spokojny wieść można żywoć. Gambetyści, ci istni janczarowie republiki, stanowiący większość w Izbie i kierujący nawą państwa, podtrzymywali dawniej p. Ferrero, chcieli by i dziś pierwszą odgrywać rolę. Ci tedy janczarowie, zwani inaczej oportunistami największe robią trudności p. Freycinetowi, głosząc publicznie i cynicznie, że tylko po otrzymaniu lwiej części pozostałego spadku zasiądą w gabinetcie. Nie mniej uporczywi okazują się radykali, nieubłagani przeciwnicy oportunistów. P. Clemenceau i p. Spuller, głowa Gambetyistów walczą z sobą na zabój. I skrajni radykali chcieliby także pochwyć choć mały kasek z tłustego polcia, za jaki uważają republikę. P. Freycinet, maż pojednawczy, przekonuje się coraz więcej, że z takimi ludźmi trudna sprawa i jak obecnie rzeczy stoją, będzie musiał złożyć w ręce p. Grevego poruczone zadanie utworzenia nowego ministerstwa, nie chcąc wyciągać dla swych kolegów ministryalnych kasztanów z ognia i odgrywać roli parawana. Sposób, w jaki odzwajają się dzienniki o byłym prezesie i jego pomocnikach, jest tak niezgodnym i świadczy tak dobitnie o smutnym zdziwieniu politycznych obywateli w republice, że fakt ten nie może żadną miarą dodawać odwagi tym, którzyby z poczucia patriotyzmu chcieli ratować sprawę publiczną i wziąć w swe ręce ster rządów. Ci, którzy jeszcze wczoraj czolgali się przed p. Ferrem, dziś kopią go nogami, i ci to niedźwiedzi są odstrasającym przykładem dla ludzi uczciwych i pełnych poświęcenia dla kraju. Jeżeli Rochefort pisze w swym „Intransigencie“ o upadku p. Ferrero i daje swemu artykulowi tytuł: „Po wyroku i ścięciu“ — to rzecz ta nie zadziwia, ale kiedy dawni zwolennicy nazywają swego byłego zwierzchnika zdradką, fałszerzem, mordercą, kłamcą i niedźwiedziem i z takimi przydomkami występują w Izbie, a marszałek Brisson nie znajduje ani słowa na to nagany, to takie zachowanie musi oburzać i odstraszać tych wszystkich, coby z uczciwych pobudek chcieli służyć krajowi. My nie mamy żadnego powodu do sympatyj lub żalu dla gabinetu Ferrero, ale przewidujemy, że jest to pierwszy krok na drodze zachwiania się obecnego status quo we Francji i niemożności sklejenia jakiegokolwiek systemu z względu trwałości. Upadek gabinetu p. Ferrero zaznacza nową datę w procesie rozkładowym ustroju politycznego Francji, a towarzyszące mu okoliczności budzą w sercach patriotów poczucie obawy. Nad trzecią republiką rozlega się już loskot burzy rewolucyjnej. Przebieg rozpraw, które spowodowały upadek Ferrero, świadczy o niezmiernie lekkomyślności, z jaką Izba republikańska stawia i wywraça rządy. Była to scena rewolucyjna, przypominająca czasy, kiedy konwent na wieść o przegranej bitwie, stawał wodzów w stan oskarżenia i wydawał wyroki bez wysłuchania obrony. Jeden telegram o przegranej bitwie pod Langson wystarczył, ażeby zdnuć jak budkę z kart ten gabinet, który od ogłoszenia republiki okazał najwięcej fachowości dyplomatycznej i administracyjnej. Skutkiem Sedanu runęło drugie cesarstwo, dziś skutkiem kłeski pod Lang-

son upada rząd, w którym skrytalizowała się polityka republikańska.

Dzisiejsze, że się tak wyrazimy, bezkrólewie republikańskie we Francji, dodaje odwagi żywiołom przewrotu. Anarchiści usiłowali w środę urządzać na placu opary mityng; leczba ciekawych zebrała się wielka, szczęściem policja wystąpiła energicznie, aresztowała kilka osób i resztę rozpedziła. I w Izbie deputowanych panuje rozstrój w umysłach i burza w sercach. Na wczorajszym posiedzeniu poruszył deputowany bonapartyściw, p. Jolibois, znaną sprawę wiadomości dziennika „Paris“, wedle której Chiny miały się zgodzić na przedłożone przez Ferrero warunki pokoju. Dziennik ten, tak wywoził Jolibois — chciał zrobić z pewnością jaki zamach giełdowy i dla swój partji zyskać miliony; jest to skandal, którego cierpieć nie można. Mówcy przerywała lewica, wznosząc głośne protesty, ale p. Jolibois nie tracąc przytomności, mówił dalej wśród straszliwych wrzasków lewicy i hucznych oklasków prawicy, i stawił w końcu wniosek, ażeby komisya obrona do wzięcia inicjatywy w oskarżeniu dotychczasowych ministrów, zdała niezwłocznie sprawę z swych czynności. Jolibois zażądał nadto, ażeby marszałek Izby zaproponował prezydentowi Grewemu ustanowienie osobnej komisji do prowadzenia bieżących spraw, a to dla tego, że dotąd nie ma stałego rządu. Wniosek ten odrzuciła Izba 348 przeciw 77 głosom. To krótkie, ale burzliwe posiedzenie odczono następnie do dnia jutrzejszego; i senat odczytał obrady do soboty. — W środę wieczorem odbył p. Freycinet dłuższą konferencję z prezydentem Grewym. Telegram zaręcza, że wczoraj wieczorem, albo dziś rano było się można spodziewać utworzenia nowego gabinetu. Do tej chwili, 12 godz. w południe nie ma Francya rządu.

Na teatrze wojennym w Tonkinie i Chinach panuje wielki ruch. Chińczycy umiejętnie wyzyskują zwycięstwo swe pod Langson, napierają na pobitych Francuzów, chcąc ich widocznie zmusić do nowej walki. Kolumna pułkownika Herbingera, cofająca się z pod Langsonu, przybyła dnia 1 b. m. do Kep i Chu i zajęła silne pozycje odporne. Wedle raportu jen. Briere d'Isle stanęła także druga brygada francuska w dniu wczorajszym w południe w dobrym porządku w Chu. Do 2 godziny po południu w dniu 1 b. m. miała ona kontakt z nieprzyjacielem, który, jak mówi depesza, nie napierał silnie. W tym odwrocie zachodziły musiały choć drobne utarczki, bo depesza wspomina o małych, ale zawsze stratach po stronie francuskiej. Pozyca pod Kep jest dobrze strzeżoną. Podczas gdy w Tonkinie usteppują Francuzi przed nawałą chińska, to flota francuska przechodzi raz po raz do kroków zaczeptych. Admirał Courbet uderzył na dniu 30 i 31 z. m. na wyspy rybackie (Pesiadores) i zajął je. Straty Francuzów wynosiły tu 3 zabitych i 12 rannych, podczas gdy Chińczycy stracić mieli 600 zabitych. Zajęcie wysp rybackich stwierdza telegram Courbeta.

Leniwo i niezręcznie zdaje się operować generał Graham w Sudanie w okolicy Suakimu. Stał on na drodze do Tamai taborem i donosi ztamtąd do Kairu, że w czwartek starać się będzie zmusić nieprzyjaciela do walki. Osman Digma nie uderzył ani razu na Anglików, maszerujących do wspomnianego taboru.

Krwawe walki w środkowej Ameryce, o których podały wczorajsze telegramy obszerniejsze szczegóły, sprowadzą prawdopodobnie interwencję Zjednoczonych Stanów północnej Ameryki. Jak opiewa telegram z Waszyngtonu, postanowił gabinet p. Clevelanda utrzymać wolną komunikację na drodze pomiędzy Panamą a Colonem; gdyby temu powstańczy Panamie sprzeciwiali się, to unia wystąpi przeciwko nim z bronią w ręku. Rząd waszyngtoński wysłał niebawem kilka jeszcze okrętów wojennych do Aspinwall.

Duńscy opozycyoniści, na których spada wina, że Dania nie ma uchwalonego na rok bieżący budżetu (zobacz Przegląd w „Kuryerze“ z dnia wczorajszego), usiłowali wczoraj wywołać burdy uliczne. Po zamknięciu przez króla Krystyna parlamentu i po ogłoszeniu tymczasowej ustawy budżetowej zebrały się w kilku miejscach stolicy drobne gromadki pospółstwa; rozproszyły się jednak niebawem, dzięki energicznemu wystąpieniu kilku urzędników policyjnych.

Alleluja!

Gdy do dalszych zamiejskowych czytelników naszych dojdzie ten numer naszego pisma, wż po kościołach naszych po wielkotygodniowym smutku i żalobie zabrzni wesołe Alleluja! „Chwalcie Pana!“ — ów odwieczny okrzyk wszystkich tych, co w utraipieniu i niedoli, mimo własnych krzywd, cierpień i poniżenia, wierzą mocno, iż kiedyś zakwitnie królestwo Boże na ziemi, że zagrzmi chwala Najwyższego, i zajaśnieje tryumf prawdy nad fałszem i kłamstwem, tryumf swobody ducha nad brutalnością niewoli!

„Owi we wozach i koniach, pokładają ufanie swoje — mówi pismo, my zaś w imieniu pańskim nadzieję naszą złożyliśmy,“ dla tego też wszystkie święta religijne i kościelne tak ściśle połączone są z naszym życiem społecznym i domowym, — dla tego też narodzenie w Żłobku betlejemskim maleńkiego dzieciątka, które położone jest jako znak „na upadek i powstanie wielu“ — zmartwychwstanie Zbawiciela, które jest zapowiedzią naszego zmartwychwstania, — zesłanie Ducha świętego, które jest zatwierdzeniem i uświęceniem praw narodów przez Stwórcę — napełniają nas taką powszechną radością i ogólnym weselem, — że sobie w tym czasie wszyscy serdecznie składamy życzenia.

W tém staropolskim pojęciu tego dawnego obyczaju odzwajamy się do Czytelników naszych w kraju i po za jego granicami, życzącym wosolego, „Alleluja!“ — na znak, że mimo nieprzyjaznych i niepomyślnych stosunków wszyscy gorącą przejęci jesteśmy wiarą, że i nasza sprawa doczeka się kiedyś zwycięstwa, bo jest i będzie opartą na prawdzie, na słusności, na wierze Ojców, na przywiązaniu do Kościoła Chrystusowego.

Dziękuję się z czytelnikami naszymi w duchu jakimi wielkanocnym, łączymy się z całą rodziną polską zebrałą przy staropolskim „Święconem“ i przesyłamy wraz z tém wesołem pozdrowieniem wyraz synowskiej czci Najdostojniejszemu księdzu Kardynałowi Arcybiskupowi, Najprzewielebniejszemu księdzu Biskupowi Janiszewskiemu, księdzu kanonikowi Kurowskiemu u, wszystkim kapłanom i świeckim Braciom, zniewolonym przebywać na tułactwie, z tém życzeniem, jakie nam głosi Kościół, aby „post transitum maris rubri“ po przejściu morza utraipeni powrócili na ojczystą ziemię zaśpiewać hymn radosny „Chrystusowi Zwycięzcy“ — który nam zapowiedział, że „prawda nas wyswobodzi.“

Do żalobnej kroniki wielkopolskiej.

Kiedys powiedział ksiądz Bismarck, że posłowie nasi nie reprezentują ludu polskiego, tylko interesa szlachty i Kościoła; chłop polski miał się, zdaniem kanclerza, czuć zupełnie zadowolonym z opieki rządowej i tak szczęśliwym, że z trwogą i drżeniem spogląda na czasy pańszczyzny i szlacheckiego „ucisku,“ prosząc Boga, aby nigdy nie powrócił.

Na to niezgodne z prawdą ocenienie naszych stosunków najlepszą była odpowiedź ludu polskiego przy wyboarach do parlamentu, przy których głosy polskie w Księstwie i w Prusach Zachodnich rosły w trzech po sobie następujących okresach:

176,342,  
208,797,  
216,157.

W roku 1874 oddano nawet na Górnym Śląsku 8296 głosów na kandydatów polskich.

Na tę insynuację odpowiedział lud polski niesłychanym udziałem w wiecach i zebraniach publicznych, wysyłaniem wielkiej liczby petycji, pokrytych niezliczonymi podpisami, a w tych pełnych skarg i boleści żalobach swoich daje on najlepszy dowód, jak mylnemi i nieprawdziwemi były twierdzenia księcia Bismarcka i jego półurzędowej prasy.

W szkole, w sądzie, w urzędzie, w kościele „błogosławieństwo“ opieki rządowej daje się chłopu polskiemu daleko dotkliwiej we znaki, niż innym współobywatelom, a wybryki pewnych fanatycznych germanizatorów jego najbardziej i przed innymi gnioł.

Do żalobnej kroniki ucisku ludu polskiego i tej niedoli, której objawy coraz wyraźniej się zarysowują, przybywają nowe dwa szczegóły, bardzo charakterystyczne.

Wiadomo, że według ukazu niektórych inspektorów szkólnych nie wolno nauczycielom rozmawiać z dziećmi, świeżo przybyłymi do szkoły, po upływie dwóch tygodni inaczej, jak po niemiecku.

Przykład ten nowoczesnych pedagogów wziął sobie pewien właściciel Niemiec, eks-wojskowy, przebywający po za granicami Księstwa, tak bardzo do serca, że, jak nam zaręczają z wiarogodnego źródła, przesłał urzędniok swym rozporządzeniem, aby z ludem robotczym, zatrudnionym w jego dobrach, nie rozmawiali inaczej, jak tylko po niemiecku.

Pomijamy, że taki ukaz może mieć bardzo dla właściciela niemiłe następstwa, gdyż chlopi wykomenderowani do jakiej roboty mogą się przez pół dnia błąkać po polu i zamiast siac pietruszkę — wleźć na gruszkę — zniewoleni jesteśmy zwrócić uwagę na ten nowy system germanizacji, który jak z jednej strony musi się okazać bezsilnym, tak z drugiej świadczy o pewnym przesileniu antipolskim w głowach niemieckich. Widać, iż to leży we krwi, gdyż ów właściciel nosi imię dwóch mężów głośniejszych z nienawiści do nas Polaków.

Na inny środek germanizacyjny skarżą się od dawna osoby zniewolone mieć stosunki z polycją. Powiadano nam, że np. służącym, które z powodu zmiany służby przychodzą na polycję i żądają zapisania tej zmiany, kazano pójść z kwitkiem, ponieważ nie umieją po niemiecku i z urzędnikiem policyjnym rozmówić się nie mogą. „Gehen Sie — und lernen Sie deutsch“ — oto sposób traktowania służebnych, które, choćby pod paragraf ustawy o języku urzędowym podpadały, to mają prawo żądać tłumacza.

Z prowincji donoszą nam, że pewien p. komisarz obwodowy nakazał ludziom dominalnym w mało znaczącej i podrzędnej sprawie stawić się na termin do biura swego o godzinie 10 przed południem w samo uroczyste święto Zwiastowania Najsw. Maryi Panny, gdy w wiosce, w której owi ludzie mieszkali, był uroczysty odpust i gdy z powodu licznego zjazdu duchowieństwa ludzie owi łatwo obowiązki wielkanocnej spowiedzi zadoczną czynić mogli.

W biurze pana komisarza czekali zacytowani na termin od 10 do 1 godziny z południa.

Naszem zdaniem ludzie ci nie potrzebowali zastósować się do owój cytacji, i powinni byli rekursować wcześniej do landraty, donosząc równo-

cześnie panu komisarzowi, iż uroczystość Zwiastowania Najsw. Panny jest nawet policyjnie uznanem świętem katolickim.

Niedawno słyszeliśmy, że w to samo święto zmuszał pewien dziedzic katolickich ludzi dominalnych do ciężkiej roboty; w powiecie obornickim publicznie uchwała Towarzystwo rólnicze, aby ludzi katolickich kontraktem zobowiązywać do nieszanowania przykazań o święceniu dni świętych. I jakież tego mają być następstwa, jeżeli nie demoralizacya, brak uszanowania dla odwiecznych prawd i przykazań bożych, złuznienie węzłów karności kościelnej i podkopanie pojęcia o obowiązkach względem Boga, bliźniego i siebie?

Prosimy, aby nam o takich nadzwyczajnych wypadkach donoszono, iżbyśmy je rejestrować i posłom naszym do wiadomości przysyłać mogli.

Odpowiedź Koła polskiego

na mowę księcia Bismarcka, powiedzianą dnia 18 marca 1867 na posiedzeniu parlamentu niemieckiego.

Ponieważ na uczczenie 70tej rocznicy urodzin księcia Bismarcka, bydgoska „Ostdeutsche Presse“ przedrukowała mowę streszczającą poglądy kanclerza na stosunek Polaków do Niemiec, przeto używamy za nasz obowiązek w odpowiedzi na ten komplement przedrukować dla wiadomości czytelników naszych odprawę, jaką Koło polskie dało ówczesnemu hr. Bismarckowi za tę mowę w osobnej broszurze, pod tytułem: „Graf Bismarck's Rede, gehalten am 18 Maerz 1867, in der Sitzung des Norddeutschen Reichstages vom Standpunkte der Geschichte beleuchtet.“

I.

Wywody hr. Bismarcka, przedrukowane w znacznej części z dzienników niemieckich a przyjęte z wielkim aplauzem zniewalają nas już dla tego do głębszej rozważki i odprawy, ponieważ wyszły z ust męża, na którego teraz zwrócone są oczy całej Europy, i którego imię z powodu ostatnich wypadków znane jest daleko po za granicami naszej części ziemi, — ponieważ w końcu wypowiedziane zostały z miejsca, na którym wygłoszone słowo nie pozostaje bez odgłosu i dochodzi do wiadomości wielu tysięcy.

Z okazji polskiego protestu wdał się hr. Bismarck w szczegółowy, chronologicznie datami i statystycznymi uwagami ozdobiony ekskurs w dziedzinę historyi polskiej. Zbadajmy historyczne te wywody prezesa gabinetu ze stanowiska krytyki dziejowej, aby się przekonać, o ile zapatrywania jego są uzasadnione i zgodne z prawdą a o ile sprzeciwiają się wynikom nauki.

W ostatnich latach widzieliśmy, jak ks. Bismarck umie r o b i ć historyją; przypatrzmy się, jak umie przedstawiać dziejowe wypadki.

Hr. Bismarck rozpoczął swój dyskurs historyczny następującymi słowy:

Ponieważ poseł Kantak wdał się w historyczne wywody, przeto zezwał mnie tém samem do zapuszczenia się w przeszłość historyczną — i dla tego to zniewolony jestem zbadać, czy poseł Kantak z historycznego stanowiska był powołany do szczególnego reprezentowania interesów tej dzielnicy, i to więcej, niż ktokolwiek inny.

Jak powstały Prusy Zachodnie i panowanie Zakonu w Prusiech? Książę Konrad mazurski (— mazowiecki chciał zapewne książę powiedzieć), chcąc się obronić przed napadami wrogich Prusaków, którzy zagony swe zapuszczali corocznie w głąb Kujaw i Mazowsza, zaprosił niemiecki Zakon krzyżowy i dał im kawał naonczas polskiej ziemi, t. j. ziemię Dobrzyńską. Równocześnie przyrzekł im — a to leżało w naturze rzeczy — iż posiadą wszystko, co wydrą dziczynie przyrody, czy też dzikiem naonczas pogańskim Prusakom. W ten sposób cały kraj na wschód Wisły, obejmujący znaczną część dzisiejszych Prus Wschodnich i Zachodnich, stał się czysto niemiecką ziemią, skolonizowaną przez Niemców — a nadto Zakon krzyżacki pozyskał część Prus

Zachodnich po lewej stronie Wisły na mocy prywatnych układów — gdy po wymarcu nie polskiej jakiej dynastji, lecz książąt pomorskich, po śmierci Mestwina II w XIII w., tylnie Pomorze ze stolicznym miastem Gdańskiem przypadło lennemu panu, margrabiemu brandenburskiemu. Margrabia Waldemar wziął te ziemie w posiadanie, a gdy po wczesniej Waldemara śmierci potomkowie jego nie mogli się przy niej utrzymać, ustąpili tej dzielnicy — dzisiejsze Pomerelle — Zakonowi krzyżackiemu.

Przypatrzmy się naprzód temu wstępowi, a dla uniknięcia wszelkich zarzutów stronniczości, oprzyjmy się wyłącznie na tym, co mówią mężowie niemieccy, którym nikt nie odmówi specyficznego niemieckiego charakteru. Ktokolwiek zajmował się gruntownie dziejami Polski i Zakonu krzyżackiego, przynajmniej o rzu, że przedstawienie genezy panowania krzyżaków przez hr. Bismarcka jest zupełnie fałszywe i sprzeczne z prawdą.

Rzecz miała się, jak następuje. Książę Konrad mazowiecki nagabywany przez pogańskich Prusaków, których napady kraj pustoszące co rok się powtarzały, powziął wreszcie dla całej Polski w następstwa bardzo brzemienne zamiar poproszenia o pomoc rycerzy zakonu niemieckiego, którzy już wówczas wielkiej nabili sławy. Już w drugiej połowie 1225 roku rozpoczęły się rokowania z zakonem, lecz dopiero w roku 1228 zjawił się Herman Balk, jako pierwszy mistrz ze znaczną liczbą braci zakonnych i kupą żołnierza na Mazowszu — a i w tym roku trwały jeszcze przez dłuższy czas układy o uposażenie zakonu.

Zakon przybywał na ziemię polską z wyraźną dążnością, którą już poprzednio, lecz bezskutecznie na Węgrzech chciał urzeczywistnić: a tą była chęć utworzenia tam dla siebie niezależnego księstwa. Książę Konrad jednakże nie zgodził się na żadną miarą na te plany. Dokumenta tak przed przybyciem, jak po przybyciu Hermana Balka wystawione wyraźnie są tego dowodem (vide Dreyera: Codex dipl. Pomer. Dogiel: Cod. dipl. Pol. tom IV; Acta boruss. tom I); po przybyciu Hermana Balka 28 kwietnia 1228 wystawił dla niego dokument, w którym ziemię chełmińską (nie dobrzyńską, jak mylnie twierdzi pan Hrabia) nadaje mu z wszystkimi należyciami i użytkami na wieczne czasy. O dalszych nabytkach i zdobyciach zakonu nie masz w owym dokumencie ani słowa. (Acta boruss. I pag. 395 Dogiel IV, 5 Dreyer p. 123). Darowizna ziemi chełmińskiej zaś ujęta jest w tej formie, w jakiej dawano wówczas posiadłości klasztorom, kościołom, albo uprzywilejowanym członkom szlachty.

Takim zapisem zadowolali się krzyżacy przez dwa lata; dokument wystawiony w roku 1230 przez Konrada różni się tylko w tym od pierwszego, iż w nim z jednej strony podano granice tej ziemi, a z drugiej strony określono bliżej prawa użytkowania, przysługujące zakonowi w owej dzielnicy (Acta boruss. I, 412 Dreyer 137, Dogiel IV, 9.) W końcu ustąpił książę zakonowi w jednym względzie: oto w nowym dokumencie, wystosowanym w r. 1230, bardzo obszernie podaje prawa użytkowania, które zakonowi przysługiwały miały, zrzekając się dla siebie i potomków swoich wszystkich praw i użytków, jakie miał w owej dzielnicy; i oświadczając, że wszystko, co krzyżacy zdobyli sobie, czy to w osobach, czy w dobrach pogan, ma do nich należeć, tak samo, jak ziemia chełmińska, jako prawdziwa własność.

Z tego atoli nie można wydedukować zrzeczenia się książęcej zwierzchności do owej dzielnicy. Wszystkie swobody i użytki, jakie nadano Krzyżakom, nadawano także kościołom i klasztorom; żaden wyraz, żadna formuła nie zawiera w sobie koniecznie zrzeczenia się książęcej zwierzchności. Według starodawnej reguły prawnej pozostają przy wszystkich nadaniach te prawa, których się ktoś wyraźnie nie zrzeka. Porównajmy z tym trzy dokumenta z lat 1257, 1282, 1296, w których nadano te same prawa: 1) biskupstwu poznańskiemu co do miasta Buku, 2) biskupstwu lubuskiemu co do Opatowa, 3) klasztorowi lubińskiemu co do jego posiadłości, — a jednakże ani Buk, ani Opatów, ani dobra lubińskie nie zostały zwolnione od zwierzchności polskiej. (Zob. Jabczyńskiego Archiv. theol. I p. 359 itd.)

Zakon wiedząc o tym bardzo dobrze, pominał władzę i powagę księcia mazowieckiego — a skłonił Papieża, że tenże ziemię chełmińską i wszystkie dalsze zdobyte ogłosił wyłączną własnością świętego Piotra i oddał to w lenność Krzyżakom jako własność nie mającą podlegać żadnej władzy, nie uwzględniając poprzedniego zobowiązania, na mocy którego w myśl poglądów średniowiecznych wszelka władza świecka na ziemi od cesarza pochodzić musiała (v. Voigt'a Geschichte v. Preussen, tom II, 256—267.)

W tedy dopiero poznał książę Konrad, w jaki sposób tłamaczono jego dokumenta, a następstwem tego było to, że zakon od samego początku stanął wrogi i nieprzyjaźnie wobec kraju, do którego go powołano. Zadaniem zakonu było tylko walczyć przeciw wrogom chrześcijaństwa. Do Polski powołano go, aby popierał Polaków w tej walce, i bronił granic Polski; w tym celu uposażono go znaczną własnością ziemską. Zakon zaś osiedlił się tam, aby zdobyć dla siebie i posiadać jako udzielnicy książę znaczne posiadłości. Taki był początek panowania krzyżaków — jak go przedstawia Niemiec prof. dr. Koepell, znany badacz narodowości nie polskiej, lecz niemieckiej, którego pisma zażywają wielkiej powagi.

Każdy łatwo zrozumie, jakie znaczenie w obec tego uczonego mogą mieć wywody ks. Bismarcka.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

## Korespondencye Kuryera Pozn.

Praga czeska, 1 kwietnia. (Pogrzeb ś. p. Kardynała Schwarzenberga.)

(XX) W starożytną katedrę świętego Wita, górującą na szczycie Hradczyny nad całą Pragą i okolicą i widną z daleka, jak wieńciska katedra św. Szczepana, spoczęły dziś śmiertelne zwłoki Kardynała Arcybiskupa księcia S c h w a r z e n b e r g a.

Do pałacu arcybiskupiego, stojącego tuż przed ogromnym pałacem królewskim a raczej całym szeregiem zabudowań, z których najnowsze powstały w czasach Leopolda II, środkowe za rządów Władysława Jagiellończyka, najstarsze zaś, na północnym krańcu wzgórza, sięgają aż 13 stulecia — wczoraj aż do godz. 6 wieczorem cisnęły się tłumy stroskanych Prażan. Wpuszczano tylko po kilkadziesiąt osób na raz. Pałac arcybiskupi, okazały z zewnątrz, odznaczał się nader skromnym urządzeniem wewnątrz. Niezbyt szerokiemi schodami wchodzi się na pierwszym piętrze do dość obszernego

ale niskiego przedpokoju, z którego dwoje drzwi prowadzi do salonu, w którego środku na wysokim castrum spoczywała brunatna miedziana trumna, otoczona świecami i palmami; u nóg trumny kapelusze kardynalski, na taburecie zaś gwiazdy orderów nieboszczyka. Na trumnie leżał biały kapelusze arcybiskupi. Kilku grenadierów gwardji miejskiej stało na straży, w kłęczkach alumnii odmawiali modlitwy. Zanim dozwolono publiczności przystępu, w obecności proboszcza katedralnego dr. Würfla otworzono trumnę miedzianą, w której znajdowała się trumna drewniana o wielkiej szychi, przez którą można było po raz ostatni dostrzedz niezmiernie bardzo rysy twarzy ś. p. arcybiskupa, odzianego w purpurę i z złotym krzyżem na piersiach. Salon czarno obity, w którego środku stała trumna, jest jednak zbyt szczupły i niski, aby w tym razie odpowiedzieć godnie swemu zadaniu, nadto nie pozwolono publiczności zatrzymać się ani chwili i zmówić paciera, lecz trzeba było spieszyć obejść okolo trumny, aby drugimi drzwiami, potem wazkami i krętymi schodami tylnymi opuścić pałac arcybiskupi.

Dziś zrana z Pragi i z okolicy gęste tłumy przez starożytny most kamienny zjadły na Hradczyn, dokąd od placu Radeckiego prowadzi wązka, nadzwyczaj stroma ulica Sporengasse, której prawie wszystkie domy wywiesiły czarne chorągwie. O godz. 8 gwardja miejska przed pałacem arcybiskupim utworzyła szpaler. Za nimi na obszernym placu, jako też w dziedzińcach zamku królewskiego, przez które pochód żałobny miał się udać do katedry, roily się gęste tłumy ludności. Tymczasem w pałacu arcybiskupim zebrał się namiestnik, marszałek krajowy, komenderujący generał, naczelniczy wszystkich władz państwowych i miejskich w sali na drugim piętrze, duchowni w sali na pierwszym. Nuncjusz Vanutelli z archidjakonem księdzem Küfferem przybył o godzinie 8½. Rodzina książąt Schwarzenbergów zebrała się w wspaniałym, starożytnym pałacu rodzinnym, który stoi naprzeciwko pałacu arcybiskupiego i zwraca na siebie uwagę turystów tak ogromem, jako też florenckimi grafitami, któremi ozdobił on mury.

O godzinie 8¾ nuncjusz arcybiskup Vanutelli w asystencji arcydyakona Jandurka i kanoników Zenefelsa i Hrasla poświęcił trumnę, przyczym chórek katedralny odśpiewał „Ne recorderis“ Horaka. Następnie przy odgłosach wszystkich dzwonów prazkich orszak żałobny ruszył do katedry. Przed trumną, niesioną przez proboszczów prazkich, postępowały stowarzyszenia, zakony, rektorowie i dziekani dwóch wszechnic, (których kanclerzem jest arcybiskup prazki), kanonicy i opaci, kapituła wyszehradzka z ks. Sztulcem na czele, biskupi br. Schönborn budziejewicki, dr. Bauer berneński, dr. Hais królewohradzki, dr. Szobel litomierzycki, arcybiskup salzburski ks. Eder, w końcu w asystencji kanoników Jandurka, Zenefelsa i Hrasla nuncjusz Vanutelli. Za trumną postępowali krewni ś. p. kardynała, cała szlachta czeska, dostojnicy cywilni i wojskowi, burmistrz Czerny z radcami miejskimi, pomiędzy którymi szedł dr. Rieger, deputacje kilkunastu miast czeskich itd.

W katedrze ustawiono trumnę w presbyteryum. Nuncjusz odprawił mszą żałobną, następnie odprawił absolucją, alumnii

obnieśli trumnę trzykroć po katedrze, po czem spuszczono ją do grobowca w kaplicy Kińskich.

Pomiędzy licznymi wieńcami, złożonymi na trumnie ś. p. kardynała, znajdował się jeden z napisem czeskim: „Niema go więcej, obrońcy Pragi z r. 1866“. Jak w roku 1870 wymyślano na Francuzów, tak w r. 1866 wymyślano na Austriaków. Kiedy miasto Trutnow (Trautenu) nie przywitało z zapalem „braci“ pruskich, lecz usiłowalo się, jak nakazywał obowiązek, bronić od inwazyi, natychmiast władze pruskie wymyśliły sobie, że strzelano z okien, że warzącym olejem oblewano pikethauby itd. Pod tym ciężkim zarzutem uwieziono burmistrza i kilku radców, którzy mieli być brevi manu rozstrzelani. Tymczasem z Pragi, jak wiadomo, wszystkie władze państwowe uciekły. Tylko kardynał-arcybiskup pozostał na swym miejscu. Gdy się dowiedział o zajęciu w Trutnowie, napisał list do króla Wilhelma, prosząc o bezstronne śledztwo dla uwiezionych. Król, choć w nie bardzo laskawych wyrazach przyrzekł to, jakoż pokazało się, że uwiezieni byli całkiem niewinni. Zostali więc niebawem puszczeni na wolność. Do tego epizodu z r. 1866 i do wytrwania kardynała na swym miejscu w czasie okupacji pruskiej odnosi się wymieniony napis.

Berlin, 2 kwietnia.

(Konstelacya frakcyjna.)

Już przebrzmiała wrzawa jubileuszu księcia Bismarcka; natomiast zaczynają na pierwszy plan występować domysły co do przyszłej konstelacyi frakcyjnej w sejmie i parlamencie.

Odąd rząd udzielił sankcyi zmodyfikowanemu wnioskowi Huenego, żądającemu ulg dla gmin, slychać w obozie narodowo-liberalnym trwożliwe pytania: czyżby książę Bismarck miał się odwrócić od narodowców i pójść ręką w rękę z centrum? Narodowcy osłupieli i uważają zgodę na wniosek centralny wprost za krzywdę sobie wyrządzoną. Zapominają jednak, że rząd już w roku 1879 przyobiecał gminom ulgę, a jego obecne przyjęcie wniosku jest tylko dotrzymaniem danej wówczas obietnicy. Konserwatyści wraz z ministrem finansów, którzy się z początku wnioskowi Huenego opierali się, śnać o tym przyrzeczeniu zapomnieli, ale książę Bismarck sam ich sprowadził na właściwą drogę. Już przed stanowczym posiedzeniem komisyjnym (o czem prasa dotychczas nie wspomniała) oświadczył hrabia Wilhelm Bismarck wnioskodawcy baronowi Huenemu, że kanclerz, jego ojciec, sprzyja wnioskowi i że o tej sprawie pomówił z ministrem finansów. Zapewne wskutek tej rozmowy oświadczył rzeczony minister na następnym posiedzeniu komisyjnym ku zdziwieniu narodowców, iż się zgadza na wniosek. Oświadczenie to stanęło z daleko większym jego odezwaniem w najzupełniejszej sprzeczności. Z tego, co się powiedziało, wnosić należy, że zwrot ten był skutkiem wpływu samego księcia Bismarcka; a gdy się ta zmiana w poglądach rządowych ujawniła, wtedy i konserwatyści zaniechali dalszego oporu.

Taka jest prawdziwa postać rzeczy. Zdumienie przeto narodowców, że książę Bismarck w tym punkcie podziela poglądy centrum, jest historycznie niezasadnione. Dziwiłby się raczej należało, że kanclerz pokładal swe nadzieje na narodowcach i że się tych nadziei i wtedy nie wyrzekł, gdy „partya pośrednia“ przy wyborach zrobiła kompletne fiasko i gdy

w farsie oburzenia i w polityce kolonialnej gorąco wprawdzie wzięła udział, ale za to rząd opuściła, skoro chodziło o reformy w polityce celnej, ekonomicznej i proceduralnej. Tymczasem jednakowoż zdaje się pełną obawą polityczno-liberalnych tchórzów, aby książę Bismarck po Wielkiejnocy nie odmówił im swych względów i łaski. Tak szybko stara miłość nie rdzewieje; oprócz tego półurzędowcy nie zwątpili jeszcze o skrusze i poprawie narodowców, a książę Bismarck ma o nich to samo przekonanie. Północni członkowie frakcyi mają wprawdzie czaszki cokolwiek grubsze; ale za to stawią im nieustannie południowych Heideberczyków jako przykład godny naśladowania. Półurzędowca „Nord. Allgem. Ztg.“ trudni się i dzisiaj jeszcze dziełem nawracania. Wieć ona dobrze, jakie są skutki religijnego indyferentyzmu, jak destrukcyjne on działa na wiare.

Dla tego przemawia ten organ dzisiaj za indyferentyzmem politycznym, stawiając pyramidalny aksjomat: „Kontrast historyczny konserwatyzmu i liberalizmu zatarło zaprowadzenie państwa konstytucyjnego.“ Co za nonsens! Pominawszy przelężające się w tych słowach nieuctwo historyczne, dokumentują one zupełnie zapoznanie istoty liberalizmu i prawdziwie konserwatywnych zapatrywań. Tylko ta nieznanomość liberalizmu jest kluczem do zrozumienia chwiejności polityki lat ostatnich. Tu szukajmy rozwiązania zagadki tej chwiejności. Czyż i w „państwie konstytucyjnym“ zasady mężów zachowawczych na poli koscielno-politycznym, politycznym, proceduralnym i społecznym nie różnią się fundamentalnie od poglądów liberalnych? Jednych z drugimi pogodzie niepodobna; wyłączają one się nawzajem; mimo wszelkich deklaracyi heidelbergich idee liberalne zawsze wyjdą na wierzch, jak szydła z miecha, czego byliśmy świadkami w ostatniej sesyi. Niepodobno przecież nikomu wyskoczyły ze skóry, tém mniej liberalizmowi. Próżno więc kusi się „Nord“ o nawrócenie narodowców, chyba że się narodowcy wyrzekną swęj nazwy i z całym rynsztunkiem przejdą do obozu rządowego.

## ZIEMIE POLSKIE.

\* Bezcelność gazet rosyjskich. Z powodu pogłosek, że Stolica apostolska zaprotestowała w drodze dyplomatycznej przeciw deportacyi Biskupa Hryniewickiego i księży Harasimowicza i Majewskiego, tudzież, że Ojciec św. zwracał się do cara z własnoręcznie napisanym, prosząc o wyjaśnienie w tej sprawie, urzędowy „Dziennik Warszawski“, który dziś powszechnie uważany jest za organ inspirowany i wpływowy, przyspuszcza, że pogłoski te są bardzo prawdopodobne — i tak dalej powiada:

Oczywiście, że bez uchybienia prawom grzeszności listu nie można zostawić bez odpowiedzi, zwłaszcza jeśli się w nim wymaga wyjaśnienia. Co jednak można odpowiedzieć Papieżowi na jego list, lub Kardynałowi Jacobiniemu na jego dyplomatyczną notę? To jedno, że deportacya poddanych rosyjskich w drodze administracyjnej, z rozporządzenia władzy państwowej, jest wyłącznie sprawą naszej polityki wewnętrznej. Taka też a nie inna odpowiedź niezawodnie nastąpi.

„Nowoje Wremia“ zaś, uważając ten domysł „Warsz. Dziennika“ za trafny, wysnuwa jednak skrajniejsze wnioski z téjże samej rzeczy, bo rozumuje tak:

Rzym nie może nie wiedzieć, że deportacya rosyjskich poddanych jest sprawą we-

na nic. Kto dla ojczyzny Radziwiłła nie opuścił, ten go pewnie dla dalekiego krewnego nie opuści.

— Żali oni naprawdę są krewni? — zapytał Oskierko.

— Oni? Tacy oni krewni, jak ja z waćpanem — odpowiedział Wołodyjowski — głyż co pan Zagłoba mówił o wspólności klejnotu, to i to nieprawda, bo ja wiem dobrze, że jego klejnot wolał się Wczele.

— A gdzie to pan Kowalski? — Musi być przy ludziach, albo w karczmie.

— Chciałbym go prosić, by mi pozwolił na konia którego żołnierskiego się — mówił Mirski — bo mi kości zdrętwiały.

— Na to on się pewnie nie zgodzi — odparł Stankiewicz — bo noc ciemna, łatwoby szkapie ostrogi dać i czmychnąć. Ktoby tam i dogonił.

— Dam mu parol kawalerski, że nie będę ucieczki tentował, zresztą już i światać zapewne zacznie.

— Żołnierzu! a gdzie to komendant? — pytał Wołodyjowski stojącego w pobliżu dragona.

— A kto jego wie?

— Jak to: kto jego wie? Kiedy ci mówię, żebyś go zawałol, to go zawałolaj.

— Kiedy my sami nie wiemy, panie pułkowniku, gdzie on jest — odrzekł dragon. — Jak zlązł z wozu i ruszył naprzód, tak do téj pory nie wrócił.

— Powiedzże mu, jak wróci, że chcemy z nim mówić.

— Wedle woli pana pułkownika! — odrzekł żołnierz.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

# POTOP

PRZEZ

HENRYKA SIENKIEWICZA.

TOM DRUGI.

(Ciąg dalszy. — Zob. nr. 76.)

— Zacznie mówisz... ale uważno, Rochu: gdybyś tak wpadł w ręce onych buntowników, to i jabym był wolny i nie twójaby była wina, bo nec Hercules contra plures!... Nie wiem, gdzie się tam te chorągwie znajdują, ale ty musisz wiedzieć... i widzisz, mogliśmy trochę ku nim nawrócić.

— Jakże to?  
— A żebyś tak umyślnie ku nim zjechał? Nie z byłoby twojej winy, jeśli by nas odbili. Nie miałbyś mnie na sumieniu... a mieć krewniaka na sumieniu, wierząc mi, straszny to ciężar.

— At, co wuj gadasz? Dalibóg, zleżę z wozu i na konia siądę. Nie ja będę miał wuja na sumieniu, jeno pan hetman. Pókim żyw, nie będzie z tego nic.

— Nic, to nic! — rzekł Zagłoba. — Wole to, że szczerze mówisz, chociaż pierw byłym twym wujem, niż Radziwiłł twym hetmanem. A czy ty wiesz, Rochu, co to jest wuj?  
— Wuj, to wuj.

— Bardzo to roztropnie wykalkulował, ale przecie, gdzie ojca nie ma, tam pismo mówi: wuja słuchać będziesz. Jest to jakby rodzicielska władza, której, Rochu, grzech się sprzeciwić... bo nawet i to zauważ, że kto się ożeni, ten sna-

dnie ojcem być może; ale w wuju płynie ta sama krew, co w matce. Nie jestem ci wprawdzie bratem twojej matki, ale moja babka musiała być ciotką twojej babki; więc poznaj to, że powaga kilku pokoleń we mnie spoczywa, bo jako wszyscy na tym świecie jesteśmy śmiertelni, tedy władza z jednych na drugich przechodzi... i ani hetmańska, ani królewska nie może jej negować, ani nikogo zmuszać, żeby się oponował. Co prawda, to święte! Ma-li hetman wielki, czy też, dajmy na to, polny prawo nakazać, nie już szlachecicowi i towarzyszwowi, ale lada jakiemu ciurze, żeby się na ojca, matkę, na dziada, albo na starą ociemniałą babkę porzywał? Odpowiedz na to, Rochu. Ma-li prawo?

— Hę? — spytał sennym głosem Kowalski.  
— Na starą, ociemniałą babkę? — powtórzył Zagłoba. — Ktoby się wczorasz chciał żenić i dzieci płodzić, albo się wnuków doczekać?... odpowiedź i na, to Rochu!

— Ja jestem Kowalski, a to pani Kowalska — mówił coraz senniej oficer.  
— Kiedy chcesz, niech i tak będzie! — odpowiedział Zagłoba. — Lepiej to nawet, że nie będziesz miał dzieci, bo muijć kópów będzie na świecie grasowało. Nie prawda, Rochu?

Zagłoba nadstawił ucha, ale nie usłyszał już żadnej odpowiedzi.

— Rochu! Rochu! — zawołał zeicha. Pan Roch spał, jak zabity.

— Szpiz? — mruknął Zagłoba. — Czekajże... zdejmę ci ten żelazny garniec z głowy, bo ci niewygodnie. Oponicza dusi cię pod szyją, jeszczeby cię krew zalała. Cobyim był za krewniak, żebyim cię nie miał ratować.

Tu ręce pana Zagłoby poczęły poruszać się z lekka koło głowy i szyi Kowalskiego. Na wozie spali wszyscy gę-

bokim snem; żołnierze kiwali się także na kulbakach, inni jadący w przdzie podśpiewywali z cicha, wypatrując zarazem pilno drogi, bo noc, choć nie dżdżyła, była bardzo ciemna.

Jednakże, po jakimś czasie, żołnierz, prowadzący tuż za wozem konia, ujrzał w ciemnościach opończę i jasny hełm swego oficera. Kowalski, nie zatrzymując wozu, zsunął się i kiwnął, by mu podano rumaka.

Po chwili już siedział na nim.  
— Panie komendant, a gdzie staniemy na popas? — pytał wachmistrz, zbliżywszy się ku niemu.

Pan Roch nie odpowiedział ani słowa i ruszył naprzód, mijał zwoła jadących na przdzie i znikł w ciemnościach.

Nagle do uszu dragonów doszedł tętent szybkiego biegu konia.

— Skokiem komendant ruszył! — mówili pomiędzy sobą — pewnie chce obaczyć, czy jakiej karczmy nie ma blisko. Czasby już koniom popasać, czas!

Tymczasem upłynęło pół godziny, godzina, dwie, a pan Kowalski ciągle widać jechał naprzód, bo go nie było jakos widać. Konie znużyły się bardzo, zwłaszcza przy wozie, i poczęły się wleć wolno. Gwiazdy schodziły z nieba.

— Skoczno który do komendanta — rzekł wachmistrz — powiedz mu, że szkapy ledwie nogi ciągną, a wozowe ustają.

Jeden z żołnierzy wyruszył naprzód, ale po godzinie wrócił sam.

— Komendanta ani śladu, ani popiołu — rzekł. — Musiał z miłą naprzód wyjechać.

Żołnierze poczęli mruzczyć z nieukontentowaniem.

— Dobrze mu, bo się przez dzień wyspał i teraz na wozie, a ty się czleku

wętrzną rosyjską, i że do spraw naszych wewnętrznych nie mieszczą się komkolwiek nie przystoi. Jeśli zaś wie o tym i pomimo to nie spełnia gorzej niż niezgłoszenie, popelnia niechwalstwo, na które jeśli może być jaka odpowiedź, to chyba tylko jedna: „nie wam do tego.“

**NIEMCY.**

\* Berlin, 2 kwietnia. Jubileusz ks. Bismarcka obchodzony także wroczyście w Brunswiku, gdzie generał Hilgers wznosił toast na cześć cesarza, a burmistrz Rittmeyer na kanclerza; prócz tego w Lipsku w pałacu krystalowym, gdzie się zebrali 3600 osób. W książkę sasko-wejmarski przesłał jubiłatowi brzytany do wielkiego krzyża orderu „białego sokoła.“ W Hamburgu uczył prezydent Sieveking solenizanta uroczystą mową. W Darmstadtzie odśpiewano hymn przez Adelberga na cześć kanclerza ułożony. W Eisenachu odbył się solenny kommers. W Petersburgu i Genui wyprawiły ambasady i konsulaty biesiady na cześć jubiłata. Z tych wszystkich miejsc wysłano do kanclerza telegramy gratulacyjne.

— Dobra księcia Bismarcka mają obecnie po zakupieniu wsi Schönhausen 3 3/4 mil kwadratowych rozległości, pomiędzy którymi jest 2/3 lasu. Posiadłości kanclerza w Pomeranii wynoszą przeszło 32,000 mórg, w Szlezewiku-Holsztynie-Lauenburgu przeszło 33,000 mórg. Nowo nabyta wieś Schoenhansen powiększa rozległość jego posiadłości ziemskich o 8 pret.

— Gazety barwy katolickiej, a między niemi „Germania“, zwracają uwagę na profanację wielkiego tygodnia przez przepadający nań huczny i głośny obchód 50-letniej służby kanclerza. Wszakże katolicki Kościół przynosi uroczyste święto zwiastowania, ilekroć przypada na wielki tydzień, albo na rychlejszy termin, albo na późniejszy po przewodnicy. I dnia urodzin królewskich nie obchodzi się tak uroczysto, jeżeli przypada na ostatni tydzień przed Wielkanocą. Powiadają, że ze względu na przetożone okoliczności władze, trzymając się dawnych zwyczajów, nie wiedzieli, jak sobie w danym razie postąpić, to jest czy udzielić zezwolenia na korowody z pochodniami i huczną muzyką. P. Madai zapytał ministra spraw wewnętrznych; ale p. Puttkamer radził mu zapytać samego cesarza. Monarcha podobno odpowiedział: „dla ludzi nadzwyczajnych i wyjątkowych — nadzwyczajny wyjątek“ — i żądane pozwolenia udzielono. — Nie wiadomo, ile w tym całym opowiadaniu jest prawdy. — W każdym razie Berlin, lubo jest siedzibą protestantyzmu, winien był uwzględnić uczucia, jakie przejmują w wielkim tygodniu serce każdego człowieka, do jakiegokolwiek on należy wyznania. Przełożenie uroczystości na inny czas nie byłoby nikomu szkodliwym.

— Z boleścią i smutkiem z zaznaczeniem należy, że dwa kościoły katolickie w Erfurcie wywiesiły w dzień uroczystości ks. Bismarcka chorągwie, chociaż żaden z urzędowych gmachów tego nie uczynił. Wszyscy sobie głowę łamią, jak ten fakt wytłumaczyć należy.

**Notatka o Trapistach-Francuzach w państwie rosyjskiem.**

Wiadomą jest rzeczą, że cesarz Paweł I miał dużo dobrych chęci i wspaniałomyślne serce, a przy tym wszystkim zachowywał instynkt wskazywał mu często, jakie powinien zająć stanowisko w obec rewolucyjnych zamieszek i niesprawiedliwie przesładowanych, chociażby ci nie byli tój, co on wiary, i innej nawet narodowości. Co prawda, te piękne przymioty cara nie zawsze się podobały jego najbliższemu otoczeniu, a że z natury Paweł był bardzo podejrzliwy, a jednocześnie powodujący się drugim, przeto bardzo często najlepsze jego przedsięwzięcia i zamiary albo się wcale nie urzeczywistniły i nie wchodziły w życie, albo też bardzo przedko zmieniały. My mamy do zawdzięczenia Pawłowi uwolnienie Kościuski, opiekę, którą Kościół katolicki otaczał (wiadomo, jak up. Paweł wyraził cenił znakomitego O. Grubera S. J.) i różne jego rozporządzenia, które nam tyle ulg przyniosły; — lecz nie tylko nam okazał Paweł tyle ludzkości, monarchia francuska zaciągnęła także dług wdzięczności u niego. Gdy rewolucya francuska chciała rzekomo przywrócić prawa człowieka i jednocześnie, stargawszy największe związki, srodze przesładować zaczęła tych wszystkich, którzy, mając sumienie i bojaźń Bożą, nie chcieli się pokłonić „bogini rozumu“, to naturalnie dla uczciwych katolików, wiernych swoim zasadom, i dla podobnych zakonników nie było miejsca w pogankiej rzeszypospolitej. Wtedy to wspaniałomyślny monarcha rosyjski otworzył granice państwa swego i dał schronienie i wsparcie tylu emigrantom świeckim i duchownym z Francji. Książę Prowaney, książę d'Artois, Condé z całym wojskiem emigrantów znaleźli gościnne u cara przyjęcie i przyzwoite swemu stanowi opatrzenie. Także wtedy jedna z księżniczek z domu Bourbonów, w zakonie Trapistek Matka Marya Józefa,\*) wyjechała

u cara przytułek dla całego zgromadzenia Trapistów. Gdy jeszcze Matka Marya Józefa była w Niemczech, udała się z prośbą do carowej Maryi, małżonki Pawła, prosząc o schronienie dla swego zgromadzenia. Carowa nie kazala długo czekać na odpowiedź i wkrótce Matka Marya, będąc jeszcze w zamku Fürstentried, niedaleko Monachium, — a było to na początku roku 1798 — otrzymała taką odpowiedź:

Madame ma Cousine, j'ai reçu hier la lettre de Votre Altesse Sérénissime du 4/10 février. L'Empereur me charge d'expédier celle ci par courrier, pour faire parvenir plus tôt à Votre Altesse le témoignage de son intérêt et de ses sentiments: ses Etats vous sont ouverts, Madame, et à votre petite colonie... J'espère que vous trouverez chez nous le calme et la tranquillité dont vous avez été privée si longtemps. Je joins ici deux passeports que vous avez demandés... Il me tarde, Madame, de vous avoir chez nous, l'amitié vous y attend. L'Empereur me charge de vous assurer de son souvenir et de ses sentiments et c'est en vous embrassant tendrement que je renouvelle l'assurance que je suis sincèrement, Madame ma Cousine, de votre Altesse Sérénissime, la bonne Cousine, Marie (cf. Vie de son Altesse Madame la Princesse Louise-Adélaïde de Bourbon-Condé, Correspondance. Tom II. Let. 44, Paris, Dufour).

Paweł kazał natychmiast Metropolicie, smutnej pamięci Siostrzeńciewiczowi, przecznać dla Trapistów dostateczną ilość klasztorów, w którychby się mogli wygodnie pomieścić, jak zakonnicy, tak i zakonnice. Na cele tego zakonu stał wtedy Ojciec Augustyn (w święcie Ludwik Henryk de Lestrangue, urodził się 1754 w zamku Colombier le Vieux, pochodził ze starożytnej i znakomitej rodziny i był, właściwie mówiąc, odnowicielem i wybaczą Trapistów podczas rewolucji; zasnął w Panu 1827) i jemu to doniosła zaraz Matka Marya Józefa o przyrzeczeniu cesarza Pawła. W lipcu 1798 wyruszył Ojciec Augustyn z 15 zakonnikami i Matka Marya z 15 zakonnicami na Białą Rusz i na początku września tegoż roku, byli już Trapistki i Trapistki w Orszy. Tam dla nich przygotowano dwa klasztory: Trynitarzy, gdzie osiadły Trapistki, i Bazylianów, w którym zamieszkały Trapistki, a prócz tego był dla nich wyznaczony klasztor Pijarów w Dubrawnie, także na Białej Rusi.

\*) Jak tylko cesarzowa dowiedziała się o przybyciu księżniczki do Orszy, zaraz napisała do niej w ten sposób: „Je me flatte que mon aimable amie, malgré sa retraite austère, m'accordera quelques témoignages de souvenir qui me sont si chers... J'avoue que j'aurais un regret éternel de n'avoir pas l'espérance de vous voir ici.“ (Dokończenie nastąpi.)

**Kronika miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.**

Poznań, piątek 3 kwietnia. **\* Doniesienia urzędowe.** Król upoważnił dyrektora gimnazjum, dr. Uppenka mpa, do noszenia nadanego mu krzyża honorowego trzeciej klasy książęcego orderu domowego Hohenzollernów.

**\* Wystawa Sztuk Pięknych** w pałacu hr. Działyńskich, Stary Rynek nr. 78 w Poznaniu, otwarta codziennie od godziny 10 zrana do 4 po południu. Cena wejścia 50 fen., dzieci 25 fen. Dochód z wystawy przeznacza się na cele dobroczynne.

**\* Teatr.** W niedzielę dnia 5 kwietnia dramat z francuzkiego „Wiarusy sztandarów w Francji“. W poniedziałek opera komiczna „Podróż po Warszawie“. W wtorek tragedia Schillera „Marya Stuart“. W środę komedia „Podróż na Kaukaz“. W czwartek „Dama treflowa“. W sobotę komedia „W Alpach“.

W niedzielę opera narodowa Kurpińskiego „Krakowiaci i Górale“.

**\* Towarzystwo** nasze dramatyczne, jak się dowiadujemy z „Dziennika Pozn.“, wyjeżdża ztąd w dniu 14 b. m. na prowincya. Zamierza ono dać po kilka przedstawień w Baku, Srodzie, Sremie, Krotoszinie, Gostyniu, Pleszewie, Ostrowie, Kępnie, Wrocławiu, Lesznie, kilka w Berlinie, dalej w Gnieźnie, Trzemesznie, Inowrocławiu, Wągrowcu, Nakle, Bydgoszczy, Toruniu, Chelmie i podczas sezonu kąpielowego w Copotach w Gdańsku.

**\* Licznym** przyjaciółom i znajomym ks. Patrona Sza marzewskiego możemy podać tę pocieszającą wiadomość, że ks. Patron zupełnie już odzyskał zdrowie.

**\* W miesiącu** marcu przyzrzesztowano w Poznaniu 88 żebraków, pomiędzy nimi 6 włoścogów.

**\* Nagła śmierć.** Antoni Gawarzyk z Zawad, przybywszy przedwczoraj po południu do Poznania po lekarza do swej chorej żony, zapadł nagle w pomieszaniu tegoż. Podczas gdy lekarz odprowadzał go do wozu, stojącego przed domem, Gawarzyk padł bez duszy w sieni rażony paralizem serca.

**\* Aktor** Franckel opuścił w środę zakład Dyakonisek i w ogóle Poznań i udał się do Berlina.

**\* Szamotoły.** Do tutejszej szkoły agromonijnej uczęszczało w końcu roku szkolnego 124 uczniów, i to 42 katolików, 46 ewangelików i 36 żydów; 30 Polaków, 94 Niemców; 57 z Szamotoł, 27 z prowincji, 7 z innych prowincji, 6 z Królestwa Polskiego. — 59 było synów gospodarzy, 31 synów kupców i handlarzy, 18 synami urzędników, lekarzy, wojskowych, 16 synami rekrutów i

rzemieślników. — Przy szkole fungowało 9 nauczycieli i to: dyrektor, 4 nauczycieli klas fachowych, 3 nauczycieli klas przygotowawczych, 1 nauczyciel techniczny.

**\* Rawicz.** Na sejmiku powiatu kroboskiego wystąpił p. Langendorf z Kawcza z mową, w której dowodził, że dokonane wybory mają polityczny charakter, gdyż przeważnie sami Polacy wybrani, i będzie to dla niego ważnym dokumentem w obec otrąd sejmowych (pan L. jest posłem), jak Polacy umieją uwzględnić mniejszość sobie przeciwną. Na niespodziewane to wystąpienie dał mu znakomitą odpowiedź p. Modlibowski, oświadczając, iż wlaśnie wywody posłów niemieckich z W. Ks. Pozn. w sejmie doprowadzają nas do bezwarunkowego nieuwzględniania osób, które, jak to ich polityka dowodzi, tak samo i każda czynność w sprawach komunalnych, nie posiadają odpowiednich kwalifikacji i zaufaniu w nich położonemu sprostać nie mogą. Słowa te wywołały ogólne zadowolenie i szczerą dla p. Modlibowskiego wdzięczność. — Przed zebraniem sejmiku odbyła się poufna narada członków polskich pod przewodnictwem tegoż pana Modlibowskiego. Polacy stawili się wszyscy, prócz jednego.

**\* Ciągnięcie** I klasy 172giej król. pruskiej loteryi klasowej odbędzie się dnia 8 kwietnia o godzinie 8 zrana.

**\* Z Prus Zachodnich** donoszą, że tamże ludność gwałtem pragnie się wynosić do Afryki i Australii — do „nowej ojczyzny niemieckiej.“ Mamy nadzieję, że ludność polska do tego Eldorado kwapić się nie będzie. W Angra Pequena podobno tam, gdzie coś rośnie — klimat jest nieznośny, a tam, gdzie klimat jest znośniejszy, nie nie rośnie.

**\* W Brzegu** zakłada ksiądz Biskup Herzog dom dla sierot pod opieką Sióstr św. Karola Boromeusza.

**\* W Człuchowie** syn właściciela ziemskiego zabił w pojedynku budowniczego kolejowego Hintza. Pistolet Hintza nie paścił, ponieważ Hintz w roztrągnięciu zapomniał naciągnąć kurka.

**\* Z gubernii radomskiej.** Gubernia radomska, według ostatnich danych posiada 3419 miejscowości zaludnionych, a mianowicie 1 miasto gubernialne, 7 miast powiatowych, 5 miasteczek, 52 osad, 2147 wsi, 311 folwarków, 179 kolonii i 719 różnych miejscowości zamieszkałych. Na jedno miasto przypada w przecięciu 6845 mieszkańców, a na miejscowość zaludnioną w powiatach 168. Ilość domów drewnianych do murowanych w gubernii radomskiej ma się jak 12:1. — Z miast największe mieszkańców posiada Radom, a mianowicie 20,000 z górą, Staszów 7000, Sandomierz 6400, Przedbórz 6600 i Końskie 6300, Koźnice, Opatów, Ostrowiec, Opatów i Szydłowice po 5500, a Zawichost 4000 mieszkańców. Z powiatów najludniejszych są konecki i opatowski, mające około 100,000 mieszkańców, a najmniejszą ludność posiadają sandomirski i ostrowski, a mianowicie pierwszy 70,000, a drugi 76,000.

**\* Meklemburskie** Towarzystwo historyczne obchodzić będzie w dniu 24 b. m. 50-tą rocznicę swego założenia.

**\* Wielbiciele** kanclerza nie zapomnieli i o jego psie „Tirasie“ — sprawili mu szkarpetki, kanapkę i koldrę z haftowaniami inicjałami — oraz dwie kosztowne obroże. Pewien „poeta“ napisał nawet wiersz do psa kanclerskiego, zalecając mu, aby dobrze strzegł kanclerza.

**\* Madryt.** Przekupki madryckie pobily się dnia 24 z. m. z handlarzami. Istnieje tam dawny zwyczaj, że handlarze skupują od włościan en gros przywożone na targ warzywa, które potem za wyższy grosz sprzedają przekupkom. Ponieważ dnia 24 zm. przekupnie wyrubowali nadzwyczajnie wysoko cenę karczochów, salaty i kartofli — przeto przyszło najprzód do protestacji a potem do rozruchów. Aż do godziny trzeciej kożyło się wszystko na słowach; po trzeciej z południa przyszło do bijatyki. Około 10 kobiet wpadło do podziemnych składów warzyw i zniszczyły wszystko, co im wpadło pod rękę. Szkoły wynoszą najmniej 10,000 franków; sześć przekupek jest rannych; policya uskromila ekscententów. Dnia 25 z. m. ogłosił prezydent miasta t. z. „bando“, zapowiadające, że stosunki targowe będą uregulowane.

**\* Sewilla.** Kobiety i dziewczęta zatrudnionych w tutejszych rządowych fabrykach cygar jest około 6000. Ponieważ rozeszła się pogłoska, że jakiś Francuz przywiózł do Sewilli maszynę, mającą bardzo ułatwiać fabrykacyę cygar, przeto niewiasty owe lekając się utraty pracy, podniosły bunt i poczyniły znaczne szkody, szukając owęj maszyny — której nie było.

**\* Kalendarz.** Jutro w sobotę dnia 4go kwietnia św. Izydora B.

Wschód słońca o godz. 5 minut 31. Zachód o godzinie 6 minut 36.

**Wiadomości literackie i artystyczne.**

**\* Przeglądu Polskiego** zeszyt 9 na miesiąc kwiecień zawiera: Konkurs na pomnik Mickiewicza przez Maryana Sokolowskiego. — Szynskiego lata szkolne przez St. Tarnowskię. — Jenerał Dezydery Chlapowski, napisał ks. Kalinka C. R. — Obecne głosy o Matejce przez Zygmunta Cieszkowskiego. — Doniesie zdarzenie w święcie muzyki polskiej: „Konrad Wallenrod“, opera Władysława Żeleńskiego przez Stanisława Tomkowicza. — Kronika literacka: X. W. Knapinski: Sw. Norbert i jego zakon. — Ks. St. Załęski: Żywot Czcigodnej Matki M. Z. Barat. — J. Lepkowski: Napisy z zabytków krakowskich średniowiecznej, zeszyt I. — A. Mazanowski: Mickiewicz od r. 1829—1832. — S. Chłędowska: Nowelle i szkice literackie. — S. Blizniński: Mowe humorystyczne. — J. Lam: Dzieła, tom I,

Wielki świat Capowie, Koroniarz w Galicyi. Księga jubileuszowa profesora H. Hoyera. — X. J. Krukowski: Godzinki o Niepokalanem Poczęciu Najśw. Maryi Panny. — O. G. Palmieri: Indeks watykańskiego archiwum. — T. Mommsen: Römische Geschichte, tom V. — P. Allard: Histoire des Persécutés. — S. Pawlicki: Der Ursprung des Christenthums. — Herzog: Geschichte und System der römischen Staatsverfassung, tom I. — Karlowa: Römische Rechtsgeschichte, tom I, 1. — F. Delitzsch: Nowa sekta żydowska w Kiszewnie. — G. Curtius: Zur Kritik der neuesten Sprachforschung. — F. Techer: Internationale Zeitschrift für allgemeine Sprachwissenschaft, Rocznik I. — Przegląd polityczny przez B. E. — Dr. Władysław Nięgolewski (Wspomnienie pośmiertne) przez J. S.

**Przybyli do Poznania.**

Poznań, 2 kwietnia. **LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUSKI.** Hrabią Mycielską z Grabia, Schroeter z żoną z Landsbergu, Lasocki z żoną z Lechlina, Malczewski ze Swinar, Moczyński z Bydgoszczy, Marwedel z Hamburga, Malinowski z Warszawy, hr. Jezierski z Turwi, Schneider z Paryża. **KAMIENSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI.** Bronikowski z familią, pani Stan i Polakiewicz z Warszawy, Grzybkowski z Miłostawia, Gibert z Górnego Ślązka, Sichtung z Dortmundu, panna Kozłowska z Aleksandrowa.

**GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.**

**ŚnS z prowincji, 3 kwietnia.** (Chmieł). Przymłozona sytuacya panująca na targach bawarskich i czeskich, odczuwamy bezustannie i u nas gdyż coraz mniej znajduje się kupców. Najważniejsze potrzeby pokrywa się zakupnem najdelikatniejszego gatunku. Posledni towar zupełnie zaniedbany. Na eksport do Czech zakupiono tylko drobne partie i to wyłącznie wyborowego gatunku po cenach znizonych. Nasi mielarze, którzy już zupełnie prawie są w chmiel zapotrzeni, kupują tylko w najwazniejszych rzeczach małe partie odpowiedniego towaru. Płacono za gatunek wyborowy do 90 mk., za srodni do 65 mk., za posledni nizj do 60 mk. Plantatorzy jeszcze się wstrzymują ze sprzedazą, spodziewajac się przy pozniejszych ugodach lepszych cen. Zapasy w stonsunku do roku zeszlego są o wiele wieksze, liczyz można bowiem około 3000 centn.

**Bydgoszcz, 2 kwietnia.** (Sprawozdanie izby handlowej). Ceny za 1000 klg. Pszenica niez., piękna 158—160 mk., srodnie gatunki 148—157 mk. poslednia —. m. —. Żyto potw., w miejscu krajowe piękne 133 do 135 mk., srodnie 128—132 mk. poslednie —. m. —. Jęczmień dla browarów 130—135 m., na paszę 120—128 mk., maly —. m. —. Owies w miejscu 120—140 marek. posledni —. m. —. Groch wrzacy 145—155, na paszę 125—130 marek. Okowita za 100 litr. a 100% 40.— m.

**Wroclaw, 2 kwietnia 1885.** Żyto (za 2000 funt.) wyżej, wypowiedziano 3000. Cena wypowiedziano —. m. —. kwiecień 144.— pl. kwiecień-maj 142.50—144 pl., maj-czerw. 146 złądno, czerwiec-lipiec 148.— złąd. lipiec-sierpień 140.— złąd., wrzesień-pazdziernik 152.— złąd. Pszenica. Wypowiedz. — cent. na miesiąc bieżący 164.— złąd. Owies. Wypowiedziano —. centn. na miesiąc bieżący 142.— plac. kwiecień-maj 142 plac., maj-czerwiec 145 złąd., czerwiec-lipiec 146 złąd. Rzep. Wypowiedziano —. cent. na kwiecień 244.— złąd. Oliej rzepiowy niez., wypowiedz. — cent. w miejscu —. m. —. żądano, kwiecień 49.75 żądano, kwiecień-maj 49.— złąd., maj-czerwiec 49.75 złąd., wrzesień-pazdziernik 52.— złąd. Okowita m. zm., wypowiedziano 50.000 litr. w miejscu —. m. —. kwiecień 42.10—41.90 plac., kwiecień-maj 42.10—41.90 plac., maj-czerwiec 42.50 pl. i złąd., czerwiec-lipiec 43.20 placeno, na lipiec-sierpień 44.10 złąd., sierpień-wrzes. 44.70 placeno, wrzesień-pazdziernik 45.— złąd.

**Cena wypowiedz. za 3 kwietnia żyto 144.—** mk., pszenica 164.— mk., owies 142.— mk., rzep 244.— m., olej rzepiowy 49.75, okowita 42.10 m. Ceny targowe z dnia 2 kwietnia 1885.

Postanowienia miejsciej deputacyi targow.	Za 100 kilogramów			
	ciężki naj-wyż. niż.	średni naj-wyż. niż.	lekki naj-wyż. niż.	lekki towar naj-wyż. niż.
Pszenica biała zółta	16 60 16 30 15 30 15 10 14 90 14 70	15 30 15 10 14 90 14 70 14 50	14 90 14 70 14 50 14 30 13 90 13 70	14 50 14 30 13 90 13 70 13 50 13 30
Żyto	15—13 80 12 80 12 50 12—11 80	14 80 14 60 14 40 14 20 14—13 80		
Jęczmień	17 50 16 50 16—15—14 50 14—			

Postanowienia komisji handlowej.	T O W A R			
	piękny	średni	posledni.	posledni.
Rzep. . . . . 100 klg.	23 60 22 60 21—			
Rzepik zimowy	23 10 22 10 20—			
Rzepik latowy	23—22—20 90			
Lnica	21 70 20 70 17 90			
Sienie lniane	26 70 24 50 21—			
Sienie konop.	22 50 22—21 50			
Łubin slybo, za 100 klg. 60ty 7.40—7.80 do 8.40 mrk., niebieski 7.20—7.70—8.00 mrk.				
Makuchy siemienne spok, za 50 klg. 9.10 do 9.30 mrk., obca 7.50—8.50 mrk., na wrzesień-pazdziernik plac. do —. mrk.				

**Berlin, 2 kwietnia (sprawozdanie urzędowe).** Pszenica za 1000 klg. w miejscu żąd. 155 do 154 według jakości; na miesiąc bieżący płacono —. m. —. na kwiecień-maj płacono 166.25—165.75, na maj-czerwiec plac. 168.50—168.25. złąd. —. m. —. na czerwiec-lipiec płacono 171.50—171.00, lipiec-sierpień płacono 174.50—174.00, na wrzesień-pazdziernik plac. 177.75—177.25. Wypowiedziano 73,000 cent. Ceny wypowiedziano 166. —. m. —. Owies za 1000 kil. w miejscu żąd. 138 do 163 według jakości; na miesiąc bieżący płacono —. m. —. na kwiecień-maj 144.50—143.75, na maj-czerw. płacono 145.—, na czerwiec-lipiec płacono 144.50, Wypowiedziano 25,000 cent. Ceny wypowiedziano 144.75 mrk. Żyto za 1000 klg. w miejscu pl. 140—148 według jakości; na miesiąc bieżący płacono —. m. —. na kwiecień-maj płacono 148.50—148.75, na maj-czerwiec płacono 149.50—150—148.75, na czerwiec-lipiec plac. 150.75—151—150.50, lipiec-sierpień płacono 151.50—151.75, na wrzesień-pazdziernik placeno 153.00—152.75. Wypowiedz. 27,000 cent. Ceny wypowiedziano 148.50. Jęczmień za 1000 klg. w miejscu 123 do 185 pl. według jakości. Kukurudz a w miejscu plac. 113—116 według jakości. Wypowiedziano —. m. —. cent.

**Oliej rzepakowy.** Za 100 klg. w miejscu bez beczki plac. 45.0 mrk., w miejscu z beczką —. m. —. mrk., na miesiąc bieżący płacono —. m. —. na kwiecień-maj płacono 48.2 maj-czerwiec płacono 48.9, na lipiec-sierpień płacono —. m. —. na wrzesień-pazdziernik plac. 51.8. Wypowiedziano 5000. Ceny wypowiedziano 48.2. Okowita. Za 100 litrów a 100 pret. —. m. —. 10,000 litrów pret. w miejscu bez beczki płacono 41.8 mrk., w miejscu z beczką płacono —. m. —. na miesiąc bieżący płacono —. m. —. na kwiecień-maj plac. 43.0—42.8—43.0, na maj-czerwiec płacono 43.2—43.3—43.4, złąd. —. m. —. na czerwiec-lipiec plac. 44.2, złąd. —. m. —. na lipiec-sierpień pl. 45.2, na wrzesień-pazdziernik placeno 45.9—45.8. Wypowiedziano 1,220,000 litrów. Ceny wypowiedziano 42.9.

**Biuro Towarzystwa Obrony Prawnej,** Poznań sw. Marcin 73. Skarbnikiem Towarzystwa Obrony Prawnej jest poseł Ludwik Graev w Słowikowie. **Towarzystwo Przyjaciół Nauk** Młyńska ulica 35.

**Kurs pieniędzy i papierów publicznych.**

Berlin, dnia 2 kwietnia 1885.

Banknoty i monety.		
Rosyjskie banknoty	za 100 rubli	208 90
Austryackie banknoty	za 100 florenów	164.50
Francuzkie banknoty	za 100 franków	80.75
Angielskie banknoty	za 1 funt szterl.	20.475
Dukat w zlocie		9.60
Dwudziestofrankowa w zlocie		16.17
Półimperyal rosyjski		—
Dolar za sztukę		—
Stopa proc. Banku Rzeszy: Weksle 50/0		—
Lombard 60/0		—

**Akcyje bankowe i przemysłowe.**

Bank Rzeszy (Reichsbank)		144.10
Deutsche Bank		152.80
Disconto Comandit		201.40
Kwilecki Potocki i Sp.		65.25
Poznański bank prowincjonalny		—
Austryacki bank kredytowy		488.—
Dortmundur Union 60/0 z prawem pierwszeństwa Lit. A.		58.—
Königs- und Laura-Hütte		100.50
Poznańska sprytownia		79.—

**Weksle.**

Amsterdam	8 dni za 100 florenów	169.65
Bruksela i Antwerpia	8 dni za 100 franków	80.60
Londyn	8 dni za 1 funt szterl.	20.475
Paryż	8 dni za 100 franków	80.75
Wiedeń	8 dni za 100 florenów	164.40
Petersburg	3 tyg. za 100 rubli	208.20
Warszawa	8 dni za 100 rubli	208.90

**Akcyje kolejowe.**

Berlińsko-Drezdeńska		20.60
Halle-Soran-Guben	z prawem pierwsz.	47.25
Marienburg-Mlawka		78.75
Oleśnicko-gnieźnieńska		115.20
Wschodnio-pruska południowa		98.25
Austryacka kolej państwowa (Francuzi)	z prawem pierwsz.	118.50
500 frk. za sztukę Mk.		505.—
Austryacka kolej południowa (lombardy)		—
200 flor. za sztukę Mk.		109.90
Galicyjska Karola Ludwika		169.90
Kronprinz Rudolf		76.25

**Papiery państwowe.**

	% kupon	platny	kurs
Niemiecka pożyczka państwowa	4 1/2	1/1 1/10	104.50
Pruska konsol. pożyczka	4 1/2	1/1 1/10	104.40
pożyczka z 1868 r.	4	1/1 1/10	104.40
Oblig. państwowe (Staats-schuld-scheine)	3 1/2	1/1 1/7	102.70

**Listy zastawne.**

Poznańskie	4	1/1 1/7	101.50
Pomorskie	3 1/2	1/1 1/7	97.10
"	4	1/1 1/7	101.30
"	4	1/1 1/7	—
Saskie	4	1/1 1/7	—
Szląskie Lit. A.	3 1/2	1/1 1/7	97.60
"	4	1/1 1/7	—
Wschodnio-pruskie	4 1/2	1/1 1/7	97.10
Westfalskie	4	1/1 1/7	—
Zach.-pruskie dobr ryckersk.	3 1/2	1/1 1/7	97.—
" ser. I. B.	4	1/1 1/7	102.—
" nowe II ser.	4	1/1 1/7	102.—
Obligacye powiatowe	4	1/1 1/7	—

**Już wyszła**  
książeczka jubileuszowa (1756)  
**Święci Cyryl i Metody**

Apostołowie Słowiańszczyzny  
W 1000 rocznicę śmierci świętego Metodego  
napisał  
Ks. dr. A. Kantecki.  
Nabywać można w Drukarni Kurjera Poznańskiego i w Księgarni Katolickiej.  
Cena: 1 egzemplarza 25 fen., pięćdziesięciu egzempl. 10 marek, stu egzemplarzy 15 marek.

Nakładem Księgarni Katolickiej  
**Dr. Władysława Miłkowskiego**  
w Krakowie

wyszło świeżo wydanie szóste dzieła p. n. (1718)  
**ROK CHRYSZTUSOWY**

czyli  
Rozmyślenia na każdy dzień roku o życiu i nauce  
Pana naszego Jezusa Chrystusa  
przez  
O. M. Awancina.  
Z łacińskiego przerobił i do użytku wszystkich zastósował  
O. Aleksander Jelowicki,  
ze Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego.  
Wydanie to w formie zgrabnym 16<sup>o</sup> na pięknym papierze kosztuje tylko 3 marki (gdy dotychczasowe berlińskie 5 marek kosztowało), a w oprawie z płótna ang., brzozy pąsowej, z futerałem, tylko 4 marki.  
Nadsyłając tę kwotę do Księgarni Katolickiej Dr. Władysława Miłkowskiego w liście, w znaczkach pocztowych pruskich otrzyma książkę odwrotną pocztą franco.

Nakładem Księgarni Katolickiej  
**Dr. Władysława Miłkowskiego**  
w Krakowie  
wyszło świeżo dziełko ks. Biskupa Segur'a p. n.  
**Wolnomularze.**

Czem są, co robią i czego chcą.  
Z XVIII-go wydania francuskiego przełożył Wl. M.  
Wydanie drugie, ozdobione Eneuklilą Ojca św. Leona XIII i Listem pasterskim Najprzew. Ks. Biskupa krakowskiego o Masonach.  
Cena 1 marka.  
Nadsyłając tę kwotę w liście, w znaczkach pocztowych pruskich do Księgarni Katolickiej Dr. Miłkowskiego w Krakowie otrzyma książkę odwrotną pocztą franco. (1918)

**Na maj.**  
Miesiąc Maj, poświęcony czci Najśw. Maryi Panny z przykładami. Napisał ks. Wal. Mrowliński T. J. Lwów 1885, 8, str. V i 274, 3.  
Książka ta rozłożona jest na 32 czytań majowych, z których każda składa się z nauki i przykładu. Czytania podzieleny są na 3 części. W I rozdziale autor życie Matki Bożej, w II cnoty Maryi, w III Jej ku nam miłosierdzie. (1891)  
Nabyć można we Lwowie u autora (ulica Trybunańska 2) albo w Administracji pism kościelnych (plac Bernardyński 7.)  
Kto przysła gotówką 1 markę, otrzyma to dzieło franco.

**Bezpłatne wypożyczalnie książek.**

- Barcin, Lapiso kupiec.  
Bnin, Wojciechowski, organista.  
Borek, Jan Walczyński.  
Brodnia, Kazimierz Lipiński.  
Buk, Jan Gorzelniński, organista.  
Bydgoszcz, H. Rogaliński.  
Chelmża, Sobieski, sen.  
Chodzież, Józef Flejzer, stelmach.  
Czarnków, Łukasz Szłuski, organista.  
Czempin, Klechta, obywatel.  
Czerniewo, Antoni Szczepankiewicz.  
Dubin, R. Medlewiński, obywatel.  
Gniezno, Albin Nawrocki, (ulica Trzemeszka nr. 105).  
Gołańcz, Antoni Buxakowski, rólnik.  
Gostyń, Dzwikowski, cyrulik.  
Grabów, Dr. Ożegowski.  
Grodzisk, Niejaki Julian.  
Inowrocław, Rosiński, kościelny, (ul. Kasztelarska nr. 1).  
Jaraczewo, Franciszek Godurkiwicz, organista.  
Jarocin, S. Rydlewski, cyrulik.  
Jerzyce pod Poznaniem, Jan Wojkiewicz, (pod nr. 52).  
Jutrosin, Góralski, organista.  
Kamionna, pani Rewicka.  
Kcynia, Jan Kawczyński.  
Kempno, Aleksander Lis, kupiec.  
Kębowo, Michał Helmiński.  
Kiecko, Teofil Ludwiczak.  
Kobylin, Leopold Gallus.  
Koronowo, Kiedrowski, zakrystyan.  
Kościąn, M. Wittig, kupiec.  
Kórnik, Smulkowski, dzierżawca.  
Kostrzyn, K. Gorzeliński, organista.  
Kowalewo, J. Przybyszewski, Oberzysta.  
Kozmin, Moll, kupiec.  
Krobia, S. Moderski.  
Kruszwica, K. Osiniński, kupiec.  
Krzywin, B. Czechowski, kupiec.  
Leszno, Kiepiński, mistrz krawiecki.  
Lubawa, Dr. Rzepnikowski.  
Łabiszyn, A. Buxakowski, kupiec.  
Łopienno, Anastazy Kielczewski.  
Łobżenica, J. Żedkowski, mistrz stolarski.  
Miasteczko, Maksymilian Celler.  
Miejska Górka, A. Skwierczyński.  
Mikstadt, Julian Biezyk, kupiec.  
Mogilno, Józef Stark, kupiec.  
Mosina, Jan Jaworski, obywatel.  
Mroza, A. Mściwowski, rzemieślnik.  
Murowana Goślina, Pieniżny, organista.  
Nakło, Kleydziński, obywatel.  
Nowy most, Andrzej Piątkowski, stolarz.  
Oborniki, Grosman, budowniczy.  
Obrzycko, Wincenty Hejnowicz, kupiec.  
Opalenica, Piotr Szumiński, mistrz krawiecki.  
Osieczna, Maksymilian Szydłowski, obywatel.  
Ostroróg, Józef Dondajewski, organista.  
Ostrów, Gitzler, obywatel.  
Ostrzeszów, Bielawski, introligator.  
Piła, Paweł Głowacki, Rynk.  
Pleszew, Zboralski, kupiec.  
Pniewy, M. Bogusławski, kupiec.  
Pobiedziska, Marcin Koczorowicz, mistrz szewski.  
Pogorzela, Matysiewicz.  
Poniec, W. Miskiewicz, introligator.  
Powidz, Wojciech Wysocki.  
Poznań, ulica Wrocławska 15, pani Hyrsfeld.  
Poznań, Chwaliszewo 41, Krakowski, mistrz stolarski.  
Pszczew, Rolski, b. organista.  
Raszków, Sylwester Dzieżkowski, balbierz.  
Rogowo, Teofil Smieciński, organista.  
Rogoźno, Leon Pucyła, mistrz blacharski.  
Rynarzewo, ks. proboszcz Haupa.  
Sierakowo, W. Kostrzyński.  
Skoki, Józef Walowski, organista.  
Smigiel, T. Radkiewicz, kupiec.  
Solec, Jan Zieliński, obywatel.  
Srem, I. Dutkiewicz.  
Sroda, Franciszek Zaremba.  
Starogród Pr., Piotr Hojn, organista.  
Strzałkowo, Laskowski, mistrz stolarski.  
Strzelno, Józef Baliński.  
Steszewo, S. W. Bielski, kupiec.  
Sulmierzyce, Stanisław Hempowicz.  
Szamotuły, Fligierski, kupiec.  
Szubin, F. Anders, kupiec.  
Swarzędz, Michał Białki, siodlarz. (cygar).  
Trzemeszno, Fl. Kozierowski, szewc.  
Ujście, Karol Górny, zegarmistrz.  
Wągrowiec, Franciszek Degórski.  
Wronki, Michał Sroczyński.  
Września, B. Szyperski.  
Wysoka, Franciszek Bederski.  
Zaniemyśl, Edmund Rączkiewicz.  
Zbąszyn, A. Graszynska.  
Żnin, S. Rogaliński, kupiec.

Dla wygody moich Szanownych Odbiorców znajdują się na W. Ks. Poznańskie, Prusy, Śląsk czapki mego fabrykatu w niżej wymienionych miejscowościach i to po cenie fabrycznej. Podając do wiadomości polecam siebie i niżej wymienione składy łaskawym względem Szanownej Publiczności, ręczę za rzetelną i skore usługi. (1915)

**C. Adamski, Poznań, Bazar,**  
Fabryka czapek założona w roku 1854.

- w Barcinie u p. B. Stankowskiego,  
w Borku u p. S. Spring-ra,  
w Brodnicy Z./Pr. (Strasburg W./Pr.)  
u p. J. Gońca,  
w Buku u p. M. Siuchnińskiego,  
w Bydgoszczy u p. J. Schultze jun.  
w Bytomiu G./Sl. u p. J. Rohnera,  
w Chelmie Z./Pr. u p. M. Jagodzińskiego,  
w Chelnie Z./Pr. u p. J. Zaremby,  
w Chojnicach Z./Pr. (Konitz W./Pr.)  
u p. A. Aronheima i u p. S. Bernsteina nast.  
w Czarnkowie u p. E. Szukalskiej,  
w Czempiniu u p. S. Siwinińskiego,  
w Gdańsku u p. J. Glińskiego,  
w Gnieźnie Z./Pr. (Mewe W./Pr.)  
u p. R. Lemkego,  
w Gnieźnie u p. R. M. Kordenata  
i u p. M. Parisera,  
w Golubiu u p. J. Faustmanna,  
w Gostyniu u p. K. Jankowskiego,  
w Grabowie u p. Skuteckiego,  
w Grodzisku u p. M. Alexandrowicza  
i u p. D. Rosenberga,  
w Inowrocławiu u p. C. Wallers  
brunna,  
w Jarocinie u p. M. Baera,  
w Jaraczewie u p. W. Klonowskiego,  
w Jarocinie u p. T. Borowińskiego,  
w Jutrosinie u p. M. Marcusa i u  
J. Wagnera,  
w Kartuzach Z./Pr. (Carthaus W./Pr.)  
u p. M. Czarlinski-go,  
w Kejny u p. A. Schmeck,  
w Kobylinie u p. W. Dembińskiego,  
w Koronowie (Crone a./B.) u p. J.  
Rybarczyka,  
w Koszanie u p. M. Peiser,  
w Kościerninie Z./Pr. (Berent W./Pr.)  
u p. B. A. Willich,  
w Kostrzynie u p. T. Miklasewskiego,  
w Kórniku u p. S. Wisniewskiego,  
w Kozminie u p. M. H. Molla,  
w Kempnie u p. R. Noacka,  
w Klecku u p. I. Lemmel,  
w Kruszwicy u p. E. Miodowskiego,  
w Krobie u p. K. Górskiego,  
w Krotoszynie u p. M. Schmueckera,  
w Krzywiniu u p. L. Szulceńskiego,  
w Lesznie u p. J. Rauhuta,  
w Lidzbarku Z./Pr. (Lautenburg  
W./Pr.) u p. W. Barańskiego,  
w Lubawie Z./Pr. (Loebau W./Pr.)  
u p. M. Baranowskiego,  
w Łabiszynie u p. A. F. Buxakowskiego,  
w Łasinie Z./Pr. (Lessen W./Pr.)  
u p. J. Mossa,  
w Lisewie Z./Pr. u p. J. Benjamina,  
w Łobżenicy u p. F. Jaskowskiego,  
w Miejskiej Górze u p. W. Maciejewskiego,  
w Miłostawiu u p. W. Jeziorkowskiego,  
w Mogilnie u p. F. Starke i u p. Chudzińskiego,  
w Mrozy u p. M. Jacobyego,  
w Mur. Goślinie u p. J. Radeckiego,  
w Nakle u p. A. Buchwalda i u p. B. Schlochaer,  
w Nowemście n./D. (Neumark W./Pr.) u p. J. Aschera i u p. B. M. Bernsteina i Syna,  
w Nidzborgu Z./Pr. (Neidenburg W./Pr.) u p. J. Arno Matern,  
w Obornikach u p. T. Stępańskiego,  
w Ostrowie u p. A. Leja i u p. M. Pincusa,  
w Ostrzeszowie u p. W. Marwega,  
w Osin Z./Pr. u p. A. Segall,  
w Pelplinie u p. J. Kasperskiego,  
w Pleszewie u p. J. Karczewskiego,  
w Poniecu u p. J. Goldmanna,  
w Pr. Starogrodzie u p. R. Kendera,  
w Radzynie Z./Pr. (Rehden W./Pr.)  
u p. C. Górno,  
w Rawiczu u p. J. Mroczkowskiego,  
w Sarnowie u p. C. Neumanna,  
w Sempolnie Z./Pr. (Zempelburg W./Pr.) u p. A. Mendelsohna,  
w Sierakowie u p. W. Putza,  
w Smiglu u p. M. Lisowskiego,  
w Skurzu Z./Pr. u p. J. Gappa,  
w Sremie u p. R. Abrahama,  
w Srodzie u p. J. Woźnego,  
w Strzelnie u p. X. Majorowicza,  
w Swieciu Z./Pr. u p. H. Hirschberga,  
w Szamotułach u p. H. Skrzypczyńskiego,  
w Szumnie Z./Pr. u p. I. S. Behrendta,  
w Szubinie u p. M. Cohna,  
w Stęszewie u p. S. W. Bielskiego,  
w Toruniu u p. W. Górskiego i u p. A. Kwiatkowskiego,  
w Trzemesznie Z./Pr. u p. S. Kargauera,  
w Tucholi u p. J. Koszczyńskiego,  
w Wąbrzeźnie Z./Pr. (Briesen W./Pr.)  
u p. J. Loewenberga,  
w Wągrowcu u p. M. Włocławskiego  
w Wieluniu u p. J. Anselm,  
w Wiliwicach (Gr. Schliewitz W./Pr.) u p. J. Zagórskiego,  
w Wolsztynie u p. C. Loewentha,  
w Wronkach u p. J. Krzyżankiewicza,  
w Wrześniu u p. L. Karczewskiego  
i u p. J. Biberfelda,  
w Wyryszowie u p. G. Dausa,  
w Wschowie u p. R. Jugnick,  
w Xiążu u p. G. Guttmanna,  
w Zbąszynie u p. S. Pychały,  
w Złotowie Z./Pr. (Flatow W./Pr.)  
u p. M. Wecka,  
w Żerkowie u p. S. Borowińskiego,  
w Żninie u p. K. Starke.

**Czapki**

z mej fabryki są wszystkie opatrzone obok oddrukowaną marką fabryczną i ma firmą. Nieopatrzona marką tą, a mianowicie napisem Bazar Poznański, chociaż za mój fabrykat polecane, nie są mego wyrobu i ogłaszam takowe za podrobione. Każdą czapkę gatunek, których cztery wyrabiam, oznaczony jest numerem 1. 2. 3. 4., numer 1 jest najlepszym gatunkiem, na co proszę przy kupowaniu uważać.



**C. ADAMSKI  
POZNAŃ  
BAZAR**

**W celu odświeżania powietrza w pokojach.**

Jednym z najpierwszych warunków do utrzymania zdrowia jest bezkwestyjnie czystość powietrza w pokojach. Przy stosunkowo rzadkim odświeżaniu powietrza, jak się to najczęściej zdarza wśród zimy, powstają bardzo łatwo w pomieszkaniach miasnata sprządzające najrozmaitsze choroby. Obok właściwego odświeżania a szczególnie tam, gdzie z trudnością się to w naszych mieszkaniach odbywa, zaleca się w tym celu bardzo skuteczny i przyjemny środek z znakomitym zapachem tj. Radlauer esencja jodowa (Coniferen Geist) z Czerwoną apteki w Poznaniu, która wyrabia się i destyluje z świeżych iglic, jodeł i wędług orzeczenia profesorów uniw. Dr. Reclama w Lipsku, tajnego wyższego radcy medycznego prof. Dr. Nussbauma i prof. Dr. Gieł w Monachium, prof. Dr. Rokitańskiego i radcy zdrowia Dr. Niemeyer najstosowniejszą jest do oczyszczania i odświeżania w pokoju powietrza. Najpraktyczniej rozlewa się Radlauer esencja jodowa płynna w pokoju za pomocą rozpylacza. Butelka kosztuje 1 mk., rozpylacz 2 marki. (1092)

NEUE (13) UMGEBARBEITETE ILLUSTRIRTE AUFLAGE  
**Brockhaus' Conversations-Lexikon.**  
Mit Abbildungen und Karten.  
Preis à Heft 50 Pf.  
JEDEr BAND GEB. IN LEINWAND 9 M. HALBFRAZ 9 M.

**Baranki**

i jajka cukrowe, jajka czekoladowe, maczek kolorowy do posypywania babek, cykatę, najlepszą wodę kolońską w całych pudełkach poleca cukiernia (1837)

**Ogłoszenie.**

We wtorek dnia 14 kwietnia r. b. o godz. 2 z południa wydzierżawiony będzie folwark proboszczowski — 525 morg. — począwszy od 1 lipca rb. na lat 18. Kaucja potrzebna do licytacji 900 m., do objęcia dzierżawy 3600 m. Warunki dzierżawy do przejrzania u przewodniczącego w Dozorze kościelnym p. Szymańskiego. (1888) Miłosław, 28 marca 1885.  
**Dozór kościelny.**

**Ant. Pfitznera**  
Poznań, Stary Rynek.

**Mocne szczepy**  
wiśniowe, tereśniowe, gruszkowe i jabłkowe ma na sprzedaż w małej i wielkiej ilości **Dominium Dąbki per Osiek (Netzthal).**

**W Łabiszynie.**  
T. Hildebrand.  
Najwyborniejszą

**oliwę nicejską**  
w buteleczkach każdej wielkości od 20 fen. do 1 marki, również i pojedynczo; rozmaite **musztardy** w słojkach i pojedynczo, oraz i **ocet winny** poleca (1913)  
**W. St. Lisiewski,**  
handel śledzi, wędlin i delikatesów,  
ul. Wrocławska nr. 15.

**Rodzice,**

cheący oddać swe dzieci na wykształcenie w Krakowie, znajdują ścisły dozór i macierzyńską opieką, gdzie? wskazuje Redakcja Kurjera Poznańskiego. (1917)

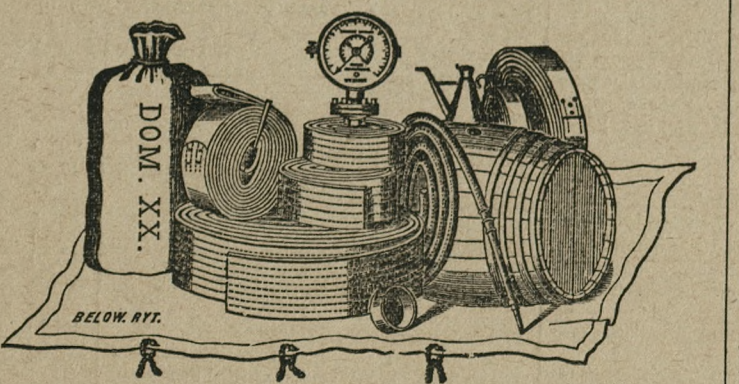
**Organista**

nieznany, posiadający chlubne świadectwo zdolności od ks. dr. Rudniewicza w Pelplinie, trzeźwy i moralny, który w razie potrzeby może się odwołać na rekomendację ks. dr. Surzyńskiego, dyrektora chóru archidiecejalnego w Poznaniu, poszukuje miejsca najmilej (w mieście lub we większej wsi) które od każdego czasu objąć może. Łaskawe oferty uprasza się na ręce organisty J. Neumana w Chelmie (Culm a. W.)

**Rządca**

mający dobre rekomendacje i mogący się odwołać na terazniejszego pryncypala, z **diugoletnią praktyką**, będący w sile wieku, poszukuje od św. Jana r. b. posady. Łaskawe oferty upraszam uprzejmie pod literę R. R. (1755) do Ekspedycji „Kurjera Poznańskiego”  
Z powodu przeniesienia są dwa eleganckie umeblowane pokoje do wynajęcia przy ul. św. Marcina 64. II piętro na lewo. (1919)

**Pasy do maszyn**  
artykuły gumowe,



**WORK I PŁACHTY, OLIWE I SMAROWIDŁO,**  
Nieprzemakalne płachty, derki na konie polecają (161)  
**Orłowski i Sp.**  
Poznań, Wilhelmowska ulica 21.

**Na sezon wiosenno-latowy**

polecamy we wielkim wyborze po cenach jak dotąd nie tak wszelkie nowości w mat-ryach welnianych od najtańszych do najdroższych wyrobów.  
Grenadyny czarne welniane i jedwabne w deseniach najmodniejszych.  
Kasmiiry oraz nowe wyroby deseniowe czarne.  
Materie jedwabne czarne i kolorowe w gatunkach trwałych  
Akamiaty kolorowe jako i inne nowe wyroby do wystroju sukien, we wszelkich modnych odcieniach.  
Płótna, sztyryngi, płócienna na fartuchy, halki latowe, białeżne mekka, krawaty, parasole, derki podróżne itd.

**J. & T. Kamiński**  
Skład bławatów, jedwabi, aksamitów i fabryka bielizny męskiej. (1300)  
Stary Rynek 76, obok pałacu hr. Działyńskich.

Poznań 1859. Handel win burtowny i Mad na Węgrzech własne winnice.  
**Antoniego Pfitznera**  
poleca Szanownej Publiczności swój znaczny skład win górnowęgierskich (Tokajskich) wytrawnych, stołowych, jako też i tłustych, deserowych, na oryginalnych beczkach — sądkach mniejszych urzędowo wymierzonych — gasiorkach i butelkach. Wina na beczkach są od 160 mk. do 600 mk. za beczkę oryginalną 135 litrów. Kupujący całą beczkę za gotówkę otrzymuje 5% dyskonta — sprzedający z drugiej ręki odpowiedni rabat. Zrazem utrzymujemy znaczny skład win czerwonych, francuskich i węgierskich, wina reńskie i mozelskie, prawdziwy francuski Szampan i krajowy moussaux, stare koniaki, rum i araki po bardzo umiarkowanych cenach. Cenniki i próbki na żądanie gratis się wysyłają, również wysyłka węgryzna może być z Węgier wykonana. (1838)

**Probostwo w Mosinie**

około 200 morg. roli i 30 morg. łąk i budynki, wydzierżawione będzie na 6 lat najwięcej dającym na dniu 7 kwietnia r. b. o godzinie 2 po południu u przewodniczącego, u którego warunki dzierżawy przejrzane być mogą. (1912)  
**Dozór kościelny.**

**Melania Mann**  
KONFEKCJA DAMSKA  
64. Ulica św. Marcina 64.  
I piętro.

**Towarzystwo Czytelni Ludowych w Poznaniu.**

**Na Święta Wielkanocne**

polecam (1906)  
**Nalewki wyborne litr 1,75 mkr.**  
**Starą sliwice**  
**Gdańską wódkę z pod łososa**  
**Wódki krajowe i zagraniczne.**

**A. W. Żuromski.**  
Cukiernia,  
fabryka karmelków, cukrów i czekolady.  
Poznań, ulica Berlińska nr. 6.  
**Filia: ul. Wrocławska nr. 52.**

Maryoceliskie  
 **krople żołądkowe,**  
środek znakomicie działający na wszelkiego rodzaju choroby żołądka.  
Niezrównany przy braku apetytu, słabości żołądka, cuchnącym oddechu, wzdęciach, kwaśnych odbijaniach, kolkach, katarach żołądkowych, zgnęgniach, tworzeniu się płaskich moczogów i kamkach w pęcherzu, przy zbytecznej produkcji śliny, gęstocenie, omdleniach i wymiotach, przy pochodzących z żołądka bólach głowy, kureczkach żołądkowych, twardej brzochni lub za twarżeniach, przeczyszczeniu żołądka potrawami i napojami, przy robakach, cierpieniach śledziony, wątroby i hemoroidach. Cena fiakoniku wraz z przepisem 70 fenigów. Składy we wszystkich znaczniejszych aptekach. Główny skład u aptekarza  
**Carl Brady**  
w Kromerzu (Kremsier) na Morawie w Austrii.  
Prawdziwe krople żołądkowe mają tylko na składzie: w Poznaniu u detalicznego S. Radlauer, krolowska ulica, w Cieszynie w Rybniku 37 w Górzyszkach Drogocyna med. Reimh. Hesse, w Berlinie C. Kunst. 34/35, wprawy. Eichhorny, apteki we Wrocławiu: w Bolestawie: krol. uprzyw. apteka miejska I. Pitschkego; w Górnym: apt. A. Heine Langgarten 106, w Frankfurcie: apt. A. A. Blatzbecker maronik placu Gieseler 1 ulicy Schillera; w Hechingen: Apt. F. Gittiger; w Karlsruhe: apt. A. Kahle; w Mariborku: Rathshauspl. H. Raussalle; w Międzybuziu: apt. Doskocil; w Pradniku na Sl.: apteka konwentu Bractw Miłosierdz.; w Opolu: apteka pod Lawem. I. C. Eschera; apteka miejska; w Rawiczu: uprz. apteczka miejska; w Żelaznowie: apt. I. Liebenau. (1912)